Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 44 Kraków, sobota 22 lutego 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Pierwszy rok sanacji

Środowe obrady i uchwały sejmowej podkomisji budżetowej odnośnie do zamknięć rachunkowych i kredytów dodatkowych na rok budżetowy 1926/27 są wyraźnem potępieniem gospodarki już w pierwszym roku rządów pomajowych. Rządy te rozpoczęły się w połowie maja 1926, a więc w 6 tygodni po rozpoczęciu się roku budżetowego, a jaki był wynik tej gospodarki? Przeszło 15 miljonów wydanych poza budżetem i to w czasie, kiedy sanacja nie miała jeszcze praktyki w zwoływaniu i odraczaniu sesyj sejmowych, co później z takiem wirtuozostwem robiła — do ostatnich czasów.

Tę „nieformalność" zaakcentowała też uchwała podkomisji, która absolutorjum odmówić nie mogła wobec tego, że wydatki były formalnie zrobione i odpowiednio umotywowane, ale jasno zaznaczyła, że rząd miał możność uniknięcia tych wydatków bez uchwały Sejmu, który obradował i szczególnie w ówczesnych stosunkach nie byłby z pewnością odmówił swej zgody choćby na najfantastyczniejsze wydatki.

Trzeba jednak przyznać, że sanacja jeszcze w r. 1926 była ostrożną w robieniu wydatków pozabudżetowych, jeszcze się liczyła z istnieniem Sejmu i z ewentualnościami wyniknąć mogącemi z nieposzanowania prawa budżetowego i kontrolnego. W pierwszym roku swego istnienia robiła pozanormalne wydatki, które bądź co bądź były tylko nieformalne, ale nie można im w całości odmówić celowości. Za to już w następnym roku 1927 zaczęto uprawiać „radość życia" w sposób tak hojny, że doszliśmy aż do — Trybunału Stanu. Będzie się o tem mówiło niewątpliwie, gdy na tapet przyjdą zamknięcia rachunkowe za rok budżetowy 1927/28, ale już obecnie zaczynają się wyłaniać owe rzeczy, które w konsekwencji doprowadziły do „afery Czechowicza" z jej dotąd niezalatwionemi następstwami.

Najwyraźniej ujawnia się ta gospodarka w funduszach dyspozycyjnych. Nie jest to nowością, wiadomo bowiem, że w przeszło półmiljardowych przekroczeniach w r. 1927/28 najwątpliwszem okazuje się powiększenie wydatków dyspozycyjnych o 8 miljonów zł. — zrozumiałe dlatego, że był to przecież okres wyborów, w którym rząd wcale nie zachowywał się neutralnie, przeciwnie — był stroną i to zaciekle walczącą stroną po stronie BB. O tych smutnych rzeczach będzie się zapewne jeszcze szeroko mówiło, ale dziś już jest widocznem, dlaczego rządy sanacyjne tak celowo i systematycznie uniemożliwiały obrady Sejmu i to akurat wtedy, kiedy zaczęto hojną ręką robić „lewe" wydatki.

W listopadzie 1927 skończyła się kadencja pierwszego zwyczajnego Sejmu i od tego czasu zaczęły się „hocki klocki" z drugim Sejmem, który faktycznie zrobiono — jak to nazwano — niemym. Musiał być niemy i ślepy, aby nie widział i nie krzyczał na widok tego, jak robiono wybory i na wiadomość o tem, za jakie pieniądze je robiono. Teraz, gdy już mamy za sobą blisko 4-letnie doświadczenie rządów sanacyjnych, przekonywujemy się, jaka to była idylla w pierwszym roku, w miodowych miesiącach zaraz po zajściach majowych. Nie szło się jeszcze wówczas na całego; nie szastano pieniądzmi, nie deptano ludzi, nie ważono się — mimo sprzyjającej konjunktury — na takie zmiany w konstytucji, jakie teraz okrzykują jako mus, jako niezbędne do przeprowadzenia chociażby poza Sejmem.

Sanacja nie rozuchwaliła się odrazu, trzymana była w cuglach — to też nie zachowywała się w sprawach gospodarczych jak przysłowiowy słoń w składzie porcelany. Z jedzeniem przychodzi apetyt! — każdy miesiąc jej rządów, każdy rok trzymania się władzy dodawał jej animuszu do wtrącania się do rzeczy, o których nie miała pojęcia, które też tylko psuła i niszczyła. Skutki teraz odczuwamy; teraz my płacimy za te szyby, które sanacja tłukła swem rzucaniem kamieniami na wszystko i wszystkich, którzy widzieli, do czego jej rządy prowadzą.

Ledwo mały rąbek zasłony, za którą kryje się ta gospodarka, zostały przez podkomisję odchylony, a już bucha z tego kąta zapach mniej wonny. Co dopiero będzie, gdy Sejm zacznie się wgłębiać w te tajniki, gdy przed opinją publiczną odsłoni się to wszystko, co teraz jeszcze jest ukryte w aktach?

Głębsze przyczyny upadku Tardieu

Szefa ostatniego gabinetu francuskiego p. Tardieu spotkał niespodziewany zupełnie los: upadek z powodu nadmiaru pieniędzy, których on wydać nie chce. Można nawet powiedzieć, że on sam w tej historji nic nie zawinił, gdyż w ostatnich tygodniach, jak wiadomo, przebywał to w Hadze, to w Londynie tak, że cały ciężar toczącej się obecnie w Izbie dyskusji nad budżetem spoczywał na ministrze skarbu p. Cheron.

A ciężar to nielada, świadczący o niewyczerpanych wprost siłach żywotnych narodu francuskiego. Pamiętamy jeszcze, jak przed trzema — czterema laty wyglądała sytuacja finansowa Francji: waluta skurczona do jednej czwartej wartości przedwojennej, budżet z olbrzymim deficytem, długi państwowe na setki miljardów — słowem, z „bankiera świata", jakim była Francja przed wojną, stała się jedną z finansowo najsłabszych potęg Europy. Winę tego ponoszą ministrowie skarbu, którzy po traktacie wersalskim pocieszali swój kraj, że „Niemcy wszystko zapłacą" — mówił to specjalnie jeden z twórców traktatu, minister skarbu Klotz, który swą wielką karjerę zakończył w kryminale. Tymczasem Niemcy nie płacily; okupacja zagłębia Ruhry w r. 1923 też niewiele przyniosła, dopiero plan Dawesa zaczął od 1925 r. dawać jakieś spłaty.

Jakże się obecnie przedstawia sytuacja finansowa? Bank francuski posiada zapas złota wartości 40 kilku miljardów franków tak, że obieg banknotów ma pokrycie na 90%. Budżet w wysokości 50 miljardów zamyka się nadwyżką. W kasach państwowych leży gotówką 18 miljardów. Długi spłaca się regularnie, a zupełne ich spłacenie zagwarantowane jest ratami przez Niemcy płacić się mającemi. Słowem, sytuacja finansowa jest tak świetna, że — jak się Snowden wyraził — gdyby ją był znał podczas targów w Hadze, byłby jeszcze więcej wycisnął z Francji na rzecz Anglji.

Parlament francuski chce też korzystać z tego stanu, aby raz zmniejszyć ciężary podatkowe, powtóre podwyższyć rzeczywiście niskie płace funkcjonarjuszy państwowych. I tu napotkał na opór ministra skarbu, który ciągle lamentuje, że nic nie może opuścić, że nie może nic z zapasów kasowych wydać, ponieważ — powiada — niewiadomo, co potem będzie, czy dobre lata się nie skończą itd. Izba mimo to zrobiła kilka ustępstw na rzecz opodatkowanych wbrew jego woli, a gdy uchwaliła skreślenie podatku tym kupcom, których żony posiadają osobisty jakiś dochód, p. Cheron uparł się, że nie — postawił kwestję zaufania i przewalił się 5 głosami większości. A cała sporna suma wynosiła raptem 60 miljonów franków — kropla w porównaniu z 50 miljardowym budżetem.

Naturalnie, że Izbie nie chodziło o tę sumę, a rządowi o jej uratowanie — przyczyny niepomyślnego dla rządu wyniku głosowania i jego upadku są głębsze. Oto parlament francuski ma „nosa"; zwąchał on, że kraj ma już dość rządów więcej na prawo skierowanych, pragnie spróbować rządów bardziej lewicowych. Ogólne — jak zapewniają znawcy — odczucie jest takie, że masy wyborcze chcą widzieć radykałów i socjalistów u steru, spodziewając się po nich większego zrozumienia dla potrzeb i interesów małego człowieka aniżeli po prawicy i centrum, które więcej dbają o wielkie, dla masy często niezrozumiałe interesy. To pragnienie masy rozumie też i Tardieu, stąd pochodzi — wedle ostatnich potrzeb — jego oświadczenie, że ponownej misji utworzenia rządu nie przyjmie.

Paryż, 20 lutego (PAT). Tardieu w swych ostatnich rozmowach z prezydentem republiki Doumerguem przekonywał prezydenta, że, zważywszy na okoliczności, w jakich rozpoczął się obecny kryzys gabinetowy, szefa nowego gabinetu należy wybrać wśród tej większości, jak się ujawniła w onegdajszem głosowaniu, które spowodowało upadek gabinetu Tardieu. Prezydent republiki uznał wprawdzie, że powoływano przez Tardieu racje są do pewnego stopnia usprawiedliwione, jednakże nastaje na konieczność bezzwłocznego podjęcia z zachowaniem ciągłości personalnej i ideowej, doniosłych rokowań londyńskich. Gdyby jednak, choć wydaje się to mało prawdopodobne, Tardieu obstawał przy swej odmowie przyjęcia misji utworzenia nowego gabinetu, w tym wypadku prezydent prawdopodobnie powołałby Chautempsa, prezesa grupy parlamentarnej radykałów społecznych do przyjęcia tej misji. — Gdyby ten zdecydował się misję przyjąć, niezawodnie rozpocząłby on swoje zabiegi od zapewnienia sobie współpracy Tardieu, ofiarowując mu kierownictwo w dalszym ciągu delegacji francuskiej w Londynie.

Z kół osób stojących blisko Tardieu zapewniają, że z powodu złego stanu zdrowia Tardieu uchyliłby się od przyjęcia proponowanego mu stanowiska.

Przywódca radykałów otrzymał misję utworzenia rządu

Paryż, 20 lutego (PAT). Prezydent Doummergue powierzył Chautempsowi misję utworzenia gabinetu.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZOD"!

Z nieurodzajem źle — z urodzajem też źle

Co znaczy rok nieurodzaju, wie chyba każdy. Znaczy to, drożyzna nietylko chleba, ale wszystkiego, gdyż wedle cen chleba kształtują się ceny wszystkich artykułów nietylko żywnościowych. My w Polsce szczególnie pamiętamy dobrze lata nieurodzaju 1920/21, kiedy żyliśmy „po pańsku", jedząc biały amerykański chleb, za który dotąd płacimy. Nieurodzaj dezorganizuje całą gospodarkę prywatną i publiczną — jest klęską, wobec której ludzie są bezsilni.

Ale i urodzaj ma — jak się okazuje — swoje ciemne strony. Żniwa w roku 1929 były u nas niezłe, w Ameryce zaś bardzo dobre. Świat ma też nadmiar zboża, skutkiem czego są obecnie niskie ceny zboża i — katastrofa dla rolnictwa. Znamy te rzeczy z doświadczenia, gdyż dzień w dzień słyszymy i czytamy o coraz nowych środkach pomocy dla rolnictwa, o tem, jak wskutek klęski rolników cierpią: przemysł i handel wskutek braku odbiorców i t. d.

Okazuje się, że gdzieindziej nie jest lepiej wskutek nadmiernego urodzaju. Czytamy następującą wiadomość: „Wiadomości nadchodzące z Brazylji mówią o ciężkiem położeniu kraju wskutek zbyt **wielkiego urodzaju tam kawy**. Eksport kawy jest głównym dochodem Brazylji. Tegoroczna nadprodukcja kawy spowodowała tam **katastrofalny spadek cen** i zmusiła plantatorów do poczynienia nadzwyczajnych kroków zaradczych. Utworzono więc instytut obrony kawy, który wymienia darmo farmerom gorsze gatunki kawy na lepsze. Zgromadzone w ten sposób ilości kawy oraz pozostałości z poprzedniego roku, tworzące dwa miljony worków, mają być **wrzucone do morza**. Plan ten rozpoczęło już urzeczywistniać".

Doniesienie to nie jest zresztą nowe. Czytaliśmy już podobne historje jeszcze w latach przed wojną. Wówczas takie marnowanie „darów bożych" uchodziło za barbarzyństwo; dziś jest tylko obroną producenta przed zbytnią taniością spowodowaną — także przez „bożą łaskę" — przez urodzaj.

Historja z zatapianiem kawy nie jest jednak odosobnioną. W cytowanej powyżej wiadomości znajduje się i ciąg dalszy, mianowicie, że „podobnie też mają postąpić i farmerzy kanadyjscy. W celu **zmniejszenia podaży na rynku pszenicy** ma być część jej wrzucona również do morza". Kanadyjscy farmerzy zostali zaskoczeni nietylko urodzajem, ale i konkurencją rosyjską, która była niespodzianką wobec podawanych stale wiadomości o głodzie w Rosji. Czy w Rosji jest głód, to inna rzecz; faktem jest, że eksportuje ona wielkie ilości zboża i to za każdą cenę, gdyż sowiety potrzebują pieniędzy. Co mają „biedni" Kanadyjczycy zrobić ze swym nadmiarem pszenicy? Zatopić ją — można to zrobić tem łatwiej, ileże „Pool" zadatkował ją i może poszukiwać swej pretensji na rybach, które tę pszenicę zjedzą.

Sanatokracja

Prasa sanacyjna stale, przy każdym niemiłym dla sanacji wyniku głosowania w Sejmie, stara się to przedstawicielstwo narodu obryzgiwać błotem — przedstawiać salę obrad przy ul. Wiejskiej, jako spelunkę, którą najlepiej byłoby opieczętować.

Tymczasem Sejm nasz — pomimo że posiada niewątpliwe braki, płynące bądź z politycznego niewyrobienia społeczeństwa, co wyraża się np. w nadmiernej ilości stronnictw, bądź z pewnego zacofania kulturalnego — nie posiadł dotąd w swoich rocznikach żadnej karty, któraby tryb jego obrad mogła w krajach o starszym znacznie parlamentaryzmie narazić na surową ocenę.

Raczej właśnie przykre echo w świecie znalazły głośne wystąpienia, wymierzone ogólnie przeciwko Sejmowi, lub godzące w marszałka Sejmu — niebywałą, gdzieindziej nienapotykaną jaskrawością swej formy...

A niemniej drażliwe są opary, unoszące się nad pewnemi „tajemniczemi historjami", których nie przemilczała w swych aluzjach i docinkach nawet szopka warszawska w układzie poetów i literatów, sympatyków kursu pomajowego, ale — jak dowodzi jeden z nich — tworzących może (pospiesznie) na kolanie, jednakże nie (służalczo) na kolanach.

Legendą jest dziś, jakoby społeczeństwo polskie było szczególnie butne i stąd rozhukane; odziedziczyliśmy w Polsce po tak długim okresie niewoli więcej niewątpliwie — ludzi zahukanych, niż to bywa w innych społeczeństwach...

Trudność wytworzenia w Polsce wielkich, dyscyplinowanych partyj wynika z owego nieobycia politycznego, z braku właśnie praktyki parlamentarnej na znacznych obszarach Polski, o czem wspominaliśmy wyżej, a z czego powstają zbyt częste zatargi jednostek i odpryski grup, przez te jednostki pociąganych.

Czegoby można przedewszystkiem życzyć odnowionemu życiu Polski? — Nie jakiejś szkoły pokory wobec każdego rządu, który pochwyci chwilę sposobną do pokazania „silnej ręki"; taką szkołą deprawowali społeczeństwo polskie zaborcy. Życzyć można raczej takiego wyrobienia obywatelskiego, któreby kładło tamę instynktom odśrodkowym, czy warcholskim w tych formacjach politycznych, które reprezentują interesy różnych klas i są odbiciem różnych światopoglądów...

Zwiększanie zamętu w tej dziedzinie jest bezwarunkowo — jeżeliby o kwalifikację tego rodzaju chodziło — czynem „niepedagogicznym" w stosunku do społeczeństwa, pozbawionego długotrwale w swoim rozwoju — jak to się działo pod rządami zaborców. Niczyja sława ni wielkość strat w charakterach nie wyrówna.

A tem gorzej wygląda ta sprawa, jeżeli do destrukcji przyłącza się korupcja.

Wobec podbitych krajów próbował Rzym taktyki: „Divide et impera" (dziel i panuj). Taką też bywała z reguły taktyka imperjalistów, ale stosowali ją wobec obcych narodów, w których widzieli jeno nawóz pod rozrost własnej potęgi.

Skutki — aż nadto znane: magnesem korupcji przyciąga się najlichszy materjał ludzki.

Nie mamy bynajmniej pretensji, ażeby powyżej sformułowane uwagi były czemś nowem, rzucały jakieś światło nieznane.

Przeciwnie, na każdym kroku, *dzień w dzień* spotykać można *fakty bieżące*, lub *wywody historyczne*, z których nie inne, lecz takie, jak przedstawiliśmy wyciągnąć można wnioski.

PRZED SETNĄ ROCZNICĄ LISTOPADOWĄ

Weźmy np. sprawę wypaczeń, które pozostawiła w charakterach polskich niewola. Zacytujemy zdanie historyka. P. M. Kukiel, pisząc „na marginesie książki o Łukasińskim" prof. Askenazego w paru rysach przypomina stan, w jakim znajdowało się Królestwo Polskie w momencie wybuchu powstania listopadowego, którego *setna rocznica na bieżący rok przypada*. Namalowawszy sylwetkę Nowosilcowa przypomina autor jego pomocników:

„Obok tego arcyłotra, w ścisłym z nim związku stają dwaj polscy przedstawiciele systemu. Jeden to Szaniawski, renegat jakobińskich przekonań swej młodości, teraz wojujący z „jakobinizmem" rzeczywistym i rzekomym, gnębiący prasę, wolność druku i słowa...

„Drugi to Rożniecki, świetny niegdyś oficer jazdy, ale zarazem, z powołania i zamiłowania, w dobie legjonowej jeszcze oddający się służbie wywiadowczej wojskowej i politycznej, szef wywiadu wojskowego za Księstwa, w zawodzie tym świetnie zaprawiony, ale zarazem wyzwolony z wszelkich zasad i wszelkich skrupułów, a wyjałowiony z ducha żołnierskiego i wojskowych ściśle talentów".

Ale nie ci nikczemnicy, których każda tyrania wszędzie znaleźć może, wywołują u autora smętną refleksję, nie oni go przerażają, jak widzimy poniżej:

Przeraża ilość ludzi, wypierających się swych przekonań, zdradzających współbraci. System rządów w Królestwie Polskiem pustoszy charaktery, gnąc je i łamiąc tak, że ogół u schyłku epoki wyglądać musi, jak łan po burzy gradowej. Niektórych ominęła nawałnica, inni wytrzymali ją niezłomnie. Jakże niewielu tych ostatnich: Machnickich, Ciechowskich, Koszutskich, Krzyżanowskich. Społeczeństwo duchowo zgnębione i znękane, nie zdobędzie się w chwili próby (powstania) na niezbędne, nadludzkie wytężenie woli zbiorowej.

Jest legenda, jakoby bat mógł być środkiem wychowawczym dla narodu. Tragiczne dzieje Królestwa Kongresowego zadają kłam tej legendzie. Prawda, bat był wtedy w ręku obcem. „Moskalami" byli Konstanty i Nowosilcow. Działali, drugi przynajmniej, w imię obcej, rosyjskiej racji stanu. Czy jednak Szaniawski z Rożnieckim we dwóch, jako narzędzia „autorytatywnego" systemu, nie byliby od biedy wyręczyli Nowosilcowa? Czy społeczeństwo polskie okazałoby większą odporność na rozkładowy wpływ rządów bezprawia i gwałtu, gdyby to były rządy czysto polskie? Czy raczej fakt, że bat był na usługach Rosji, nie wzmacniał moralnej odporności narodu? Na pytanie to, ciężkie i niepokojące, historja nie może dać odpowiedzi. To pewne, że wiele z objawów psychicznych, które zaregestrowała w owych czasach, ma charakter ogólno-ludzki, niezależny od tego, czy idzie o przemoc obcą, czy domową.

Niewola nie przygotowuje do wolnego życia. Wychowuje ona libertynów i niewolników".

Więc gdy zajaśniało nad Polską słońce niepodległości — łany, przybijane burzami gradowemi, powinny przedewszystkiem wyprostować swe kłosy... Inaczej mówiąc, walka z instynktami służalczemi — to nakaz najpilniejszy.

SMUTNY OBJAW BRAKU GODNOŚCI NA UCHODŹTWIE

Weźmy do ręki inny obraz współczesny, choć oddalony... Z życia naszych emigrantów za Oceanem. Korespondent „Wychodźcy" z brazylijskiej Parany podaje przykrą relację z kolonji polskiej w Hervalsinho, gdzie mieszka około 400 rodzin osadników polskich, pozwalających się teroryzować awanturniczemu emigrantowi Niemcowi „sub delegatowi policji", który dopuszczał się nawet takich gwałtów, jak ciężkie pobicie — dla swej zabawy — chłopa polskiego, którego uwiesił na urągowisko głową nadół. Raz zdecydowano się zaskarżyć nicponia. Lecz gdy władze stanowe zarządziły śledztwo — nagle skołczały języki pokrzywdzonym — jednym ze strachu, innym od poczęstunku gorzałką. Temsamem sprawa upadła, a zuchwały awanturnik mógł srożyć się jeszcze bardziej, co dokładnie opisuje ów korespondent.

Oczywiście tego przykładu nie generalizujemy. Naszego olbrzymiego uchodźtwa nie można mierzyć miarą jednej kolonji. Są wśród tego uchodźtwa — pozostańmy przy emigrantach - rolnikach — i typy, które się dorobiły dużych fortun i nabrały pewności siebie — typy, które w południowej Ameryce żartobliwie nazywają „szlachtą herwową" (od rośliny znanej pod tą nazwą) — jak też z drugiej strony są nieszczęśliwcy, którzy u progu marzonego przez siebie lepszego bytu w „nowym świecie", trafiają na oszustów, którzy ich całej gotówki pozbawiają. Podkreślamy jednak, jak to czyni zresztą i korespondent, o którym wspominamy, że takie smutne objawy, jak opisane przezeń, możliwe są *tylko u ludu, który u siebie, w kraju nie wszędzie rozprostował plecy, który praw swoich bronić nie umie!*

NARYBEK NIE DO POZAZDROSZCZENIA

A oto jeszcze jeden przyczynek do naszych rozumowań, dla odmiany — na temat, jaki materjał ludzki wsysa wciąż sanacja. Widzimy niektóre jej sukcesy — nietyle szumne, ile „czumne" u nas.

Ale oto nowy kwiatek z innych okolic — z Działdowa. Podczas wyborów do tamtejszej rady miejskiej wykryło, jak donosi „Słowo Pomorskie", iż prezes tamtejszego BB, Jabłoński, wybrany radcą, ma poza sobą kilka wyroków sądowych, w tej liczbie: wyrok sądu powiatowego w Brodnicy z r. 1912 za oszustwo (9 miesięcy więzienia i grzywnę) i dwa wyroki za kradzież, z których ostatni w Niborku z r. 1919.

Z należenia do BB można też uczynić sobie intratę — myślał ów jegomość.

Tych kilka przykładów rzuciliśmy tu luźno, jak je przyniosła prasa.

Z dnia

PATowskie „niestety"

W depeszy z Paryża z 10 bm. PAT, omawiając możliwość nieprzyjęcia przez Tardieu dalszego przewodnictwa delegacji francuskiej na londyńskiej konferencji morskiej, zaczyna odnośne zdanie słowem „niestety". W potocznej mowie znaczy to, że PAT żałuje, że Tardieu misji tej przyjąć nie chce. Czy należy do zadań agencji informacyjnej, a taką jest lub przynajmniej powinien być PAT, wyrażać swe ubolewanie i to z powodu rzeczy, która i jego i nas nic nie obchodzi? Informacje powinny się ograniczać do podawania suchych faktów, oświetlenie zaś ich należy do redakcyj, które z tych informacyj korzystają albo — co się często zdarza — rzucają do kosza. Wogóle w ciągu obecnego przesilenia we Francji PAT rozszerza swe subjektywne zapatrywania, usilując może narzucić je pismom. Tego zadużo, korespondent PAT-a w Paryżu powinien otrzymać pouczenie, jakie są jego obowiązki.

Głos z za grobu

AMUNDSEN O NOBILEM

Depesze przyniosły wiadomość, że zamianowana przez Mussoliniego komisja w sprawie haniebnej pamięci ekspedycji Nobilego na biegun północny, zdecydowała się nareszcie, po półtorarocznem badaniu wydać opinję potępiającą sposób, w jaki Nobile zorganizował ekspedycję i jego dezercję z pomiędzy rozbitków wbrew ogólnie obowiązującej na morzu zasadzie, że **komendant ratuje się ostatni**. Usiłowania obmycia honoru „bohatera" faszystowskiego skończyły się zatem nawet dla Włochów. Dla świata cywilizowanego sprawa ta była jasna oddawna. O tym pupilku Mussoliniego, który **pijany ruszył do bieguna**, a po katastrofie uratował się pierwszy, **pozostawiając załogę na pękającej krze lodowej**, którą lada cieplejszy podmuch wiatru mógł roztopić i pogrążyć rozbitków w falach oceanu, opinja publiczna wyrobiła sobie odrazu sąd, oparty na faktach. Gdyby ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości co do charakteru tego pana, noszącego „na pośmiewisko sprzeczne z naturą nazwisko" (Nobile, znaczy szlachetny), to rozwiałaby je książka, napisana wprawdzie w roku 1926 na dwa lata przed katastrofą „Italii", ale wydana dopiero pod koniec 1929 r.; głos z za grobu **prawdziwego bohatera** podbiegunowego Roalda Amundsena, który zginął, chcąc nieść ratunek wyprawie Nobilego.

Amundsen nie pisał, aby kogokolwiek oskarżać. Opisywał w swej książce dzieje swoich długich walk o zdobycie obu biegunów i przy tej sposobności odparł przechwałki faszysty, który ogłaszał w prasie, że przelot nad biegunem w maju 1926 r. jest jego wyłączną zasługą.

W rzeczywistości zaplątał się Nobile do wyprawy Amundsena na biegun **tylko za pieniądze** faszystowskiej propagandy. Gdy po nieudanym locie samolotem do bieguna Amundsena i Ellswortha prasa doniosła, że Amundsen planuje nową wyprawę do bieguna balonem sterowym, ale nie ma na to funduszów, a środki bogatego Amerykanina Ellswortha, który finansował poprzednią wyprawę, są wyczerpane, Mussolini postanowił **z wyprawy do bieguna zrobić przedsięwzięcie reklamowe faszyzmu włoskiego**. Amundsenowi zaoferowano do rozporządzenia sterowiec pod warunkiem, że cała ekspedycja będzie się odbywała **pod włoską flagą**. Amundsen to aroganckie żądanie **odrzucił stanowczo**; nie zgodził się na to, by Włochy **za pieniądze kupiły sobie chwałę zdobycia bieguna** i eskamotowały do swoich celów propagandowych **wieloletnie wysiłki narodów północnych okupione** życiem tylu anglosaskich i skandynawskich podróżników. Skończyło się na tem, że Amundsen i Ellsworth kupili przy pomocy norweskiego aeroklubu na dogodnych warunkach ów sterowiec, który został nazwany „Norge" (Norwegja), a pułkownik Nobile i pięciu innych Włochów weszło w skład ekspedycji. Nobile jako główny pilot.

Amundsen stwierdza w swoich pamiętnikach, że Nobile nietylko **nie posiadał ani jakiegokolwiek przygotowania naukowego** do wypraw polarnych, ani niezbędnych warunków fizycznych, ale i jako pilot, **o mało nie zgubił wyprawy**. W najcięższych momentach prowadził „Norge" Riiser-Larsen. — Amundsen pisze dosłownie: „Trzy razy uratowała nas jego (Riisera-Larsena) przytomność umysłu od katastrof, **w które nas popchnęła nerwowość i brak panowania nad sobą Nobilego**. Nie byłbym tego wzmiankował, gdyby Nobile nie był **tak bezczelnym**, aby uzurpować dla siebie całą chwałę wyprawy, mimo że **żadnych funkcyj prócz pilota nie wykonywał**".

Swoje oficjalne stanowisko głównego pilota umiał jednak wykorzystać w rzeczach, świadczących o dziecinnej próżności i pysze faszystowskiego fanfarona. Zażądał mianowicie, by dla uniknięcia wszelkiego niepotrzebnego obciążenia sterowca wszyscy członkowie ekspedycji ograniczyli swoje bagaże do minimum. Żądanie to, jako zasadniczo słuszne, zostało przyjęte i Nobile z rzekomą pedanterją sam sprawdzał każdy drobiazg. Nietylko, że nie zgodził się, aby uczestnicy wyprawy zabrali ubranie na zmianę, ale zażądał, aby chorągwie narodowe, które miały być zrzucone na biegunie, **nie były większe od chustki do nosa**... ze względu na ciężar. Żądania te były skrupulatnie spełnione i jakież było zdumienie Norwegów, gdy po zrzuceniu przez Amundsena norweskiej, a przez Ellswortha gwiaździstej małej chorągiewki, Nobile wydobył i zrzucił **całą paczkę chorągwi włoskich** różnych wielkości. Na samym końcu przyszła **ogromna flaga wielkości paru metrów kwadratowych**, tak wielka, że trudno ją było przepchać przez okienko, na którego zewnętrznej stronie uczepiła się zamiast spaść. Zanim ją Nobile odczepił, wiatr tymczasem odpędził sterowiec **pięć mil od bieguna** i olbrzymia chorągiew spadła też ostatecznie bynajmniej nie na biegunie. Szopka ta wydała się Amundsenowi i Ellsworthowi tak śmieszną „jak dla dorosłego człowieka i oficera", że **pokładali się ze śmiechu**, ku wielkiemu gniewowi fanfarona. Gniewem wybuchał Nobile podczas wyprawy często. Ustawicznie powtarzał, że jest „oficerem armji włoskiej i **żąda okazywania mu szacunku należnego jego randze**" i ustawicznie musiał mu Amundsen tłumaczyć, że na pokładzie „Norge" nie jest żadnym włoskim oficerem, tylko członkiem wyprawy i podwładnym jej kierownika.

Jeśli sprawa z chorągiewkami wydała się Amundsenowi komiczną, to z największem oburzeniem piętnuje jego zachowanie się przy montowaniu motorów w drodze powrotnej. Gdy wszyscy z Amundsenem na czele pracowali z wysiłkiem, Nobile **stał z rękami w kieszeni** i nic nie mogło go skłonić, aby pomógł pracującym. **Jego ranga nie pozwalała na to!** Oburzenie wybuchło jednak dopiero przy powrocie na okręt „Seattle", okazało się, że gdy Ellsworth i Amundsen stali w brudnych i powalanych ubraniach, gdyż zgodnie z żądaniem Nobilego nie mieli nic na zmianę, Nobile ukazał się nagle we wspaniałym czyściutkim mundurze pułkownika armji włoskiej; również dwaj inni Włosi mieli nowe mundury. Nobile przemycił je mimo ich ciężaru w swoim bagażu, mimo, iż twierdził, że każdy funt więcej jest niebezpieczeństwem życia dla wszystkich; w ten sposób chciał załogę „Seattle" przekonać o swojej wielkości; był pewien, że **błyszczący mundur zaćmi zupełnie brudnego Amundsena**.

Cały jego charakter zaznaczył się jednak właśnie już w czasie początkowych układów. Amundsen pisze dosłownie: — „Prawdą jest, że jeszcze przed odlotem „Norge" Nobile wziął Riisera-Larsena na stronę i zażądał od niego słowa honoru, że w razie przymusowego lądowania na łodzie, **Norwegowie nie porzucą Włochów w nieszczęściu, aby się sami ratować**. — Faktem, że ten człowiek **był zdolny przypuścić, że ludzie naszego pokroju mogą być tak nikczemni**, aby podobne słowo honoru było potrzebne, zdradza tylko **jego własny charakter**". Amundsen pisał te słowa w roku 1926.

W dwa lata później Nobile czynem udowodnił, że jest w stanie porzucić w nieszczęściu nawet własnych rodaków. Osądził Norwegów **według siebie**.

Nobile nie był jednak pierwszym lepszym włoskim oficerem. Był wybrany specjalnie z pomiędzy wielu do wielkiego przedsięwzięcia, mającego okryć sławą faszystowskie Włochy. I dlatego ten **błazeński pyszałek, egoista i tchórz z czci wyzuty, gotów na największą nikczemność dla ocalenia swego marnego życia**, musi być uważany za typ faszystowskiego „bohatera". Faszyzm może się go teraz wypierać, ale po niewczasie.

I dla ratowania takich ludzi zginął człowiek i uczony tej miary co Amundsen. „Achilles zginął, a Tersytes żyje".

Kraj bez Kas chorych

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Paryż, 20 lutego.

Wojna nie przyniosła pożytku robotnikom krajów zwycięskich. Robotnicy krajów zwyciężonych i krajów, które pod jarzmem zwyciężonych się znajdowały, potrafili wykorzystać klęskę państw centralnych. Pod naporem proletarjatu, pod wpływem ówczesnych ruchów rewolucyjnych rozbudowano ustawodawstwo społeczne, rozszerzono już istniejące ustawy.

Polska pokryła się siecią Kas chorych, ambulatorjów i szpitali. Pierwsze rządy republiki **niemieckiej** zajęły się kwestją robotniczą szczerze i starannie. Socjaliści **austrjaccy** zdobyli władzę we Wiedniu — pokonali klęskę mieszkaniową i podnieśli poziom kulturalny i życiowy proletarjatu austrjackiego.

We **Francji** cieszono się w tym czasie zwycięstwem po wielkiej wojnie. Lud pojono okupacją Nadrenji, zdobyciem byłych niemieckich kolonij, uzyskaniem mandatów — świecidełkami, które pokryć miały rzeczywistość — 1,700.000 trupów francuskich. Spoistość prawicy w parlamencie opierającej swe głosy na złudzeniach zwycięstwa, uniemożliwiła klasie robotniczej Francji taką rozbudowę ustawodawstwa społecznego, jak w krajach zwyciężonych, w których ideały militaryzmu i wojny zostały chwilowo wraz z klęską armji złamane.

I oto Francja, kraj, o którego wielkiej kulturze i postępie uczą wszędzie, dotychczas nie posiadała ubezpieczeń społecznych. Mimo zwycięstwa i zdobyczy... a może dzięki nim. Wreszcie po długich debatach parlamentarnych, po ciężkiej walce Kasy chorych zostaną w tym roku wprowadzone. Cała lewica, socjaliści i radykali z całym zapałem walczyli o tę ustawę.

Prasa prawicowa rozpoczęła wściekłą kampanję. „L'ami du peuple" (Przyjaciel ludu), organ „sanacyjny" fabrykanta perfum Cottyego, prasa monarchistyczna itp. szukały pilnie możliwych i niemożliwych argumentów przeciw realizacji powszechnych ubezpieczeń. Na kampanję prasową nie szczędzono pieniędzy. Jeden z argumentów — to utrata zdolności konkurencyjnej Francji w wypadku obciążenia przemysłu ubezpieczeniami. Obrońcy przemysłu francuskiego zapomnieli jednak, że konkurencyjny przemysł niemiecki, czeski czy polski oddawna płacą, aczkolwiek niechętnie, owe ubezpieczenia. Tak więc przez ubezpieczenie wyrównuje conajwyżej Francja warunki konkurencyjne. Tymczasem Kasy chorych zdobyły sympatję tych, którzy ich potrzebują — robotników. Przedsiębiorcy i 3/4 lekarzy, kierujący się kieszenią i obawiający się współzawodnictwa wynajdywali argumenta wszelkiego rodzaju.

Z pomocą im przyszedł p. Maurycy Poznański. Prawicowy „Matin" umieścił obszerny **wywiad o polskich Kasach chorych**, przeprowadzony z p. Maurycym Poznańskim. Według „Matina" p. Poznański, potomek „łódzkiej dynastji" przemysłowej i człowiek, który w swych fabrykach zaprowadził Kasy, jest pierwszorzędnym znawcą tychże. P. Poznański mówi, że w zasadzie Kasy chorych są rzeczą bardzo piękną, lecz Kasy polskie zamiast leczyć — zajęły się budową szpitali, ambulatorjów — jednem słowem zamieniły się w przedsiębiorstwo budowlane. Tymczasem chorzy uskarżają się na brak lekarzy. 60 chorych bada się w jednej godzinie.

„**Matin**" skręca odrazu na tory francuskie, wskazując, że pouczający ten przykład jest **ostrzeżeniem dla Francji**, która winna się posługiwać organizacjami samopomocowemi itp. Trudno leczyć na świeżem powietrzu, na ulicach. Najpierw muszą być ambulatorja, w których można leczyć a potem dopiero można przeprowadzić leczenia. Bez szyn nie można jeździć koleją. A jeżeli w lecznictwie p. Poznański dostrzega tak znaczne braki, to winien dokończyć i dopowiedzieć, że ubezpieczenia są za niskie, winien porównać np. z kosztami ubezpieczeń w Niemczech i w konkluzji zalecić powiększenie taks ubezpieczeniowych, celem polepszenia lecznictwa.

Sensacyjny ten artykuł, umieszczony na pierwszej stronie, nosi tytuł: „Polska zmuszona jest do energicznej reformy ubezpieczeń społecznych". Czy reforma ta ma polegać na wyzbywaniu się zbudowanych szpitali? W Polsce pisze się wiele o konieczności budowy szpitali i poradni, o braku tychże. W szpitalach leży nieraz po dwóch chorych na jednem łóżku, obłąkani włóczą się po miastach, nie mogąc znaleźć pomieszczenia, gruźlica szerzy się zastraszająco — trzeba budować poradnie. P. Poznański twierdzi jednak, że budowa szpitali to rzecz zbędna — ba, nawet w obecnych warunkach szkodliwa.

Szerokie masy Francji i lekarze społeczni mimo tych zapewnień innego są zdania. I dlatego też, jak donosi socjalistyczny „Populaire", Kasy chorych zostaną 1 lipca 1920 wprowadzone w życie.

Feliks Gross.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

POSEŁ KAZIMIERZ CZAPIŃSKI

Trzy talizmany

Niedawno Rosja sowiecka (ZSRR) obchodziła *jubileusz Stalina*, który teraz — po zdruzgotaniu „lewicowej, trockistowskiej" oraz prawicowej — „bucharinowskiej" opozycji, jest *czerwonym carem*. Nie jest to żadna przesada. Cały „aparat" partji, wszyscy „specowie" (specjaliści), ogół obywateli, słowem wszystko korzy się przed tępym „sekretarzem generalnym" partji, wszystko łasi się i drży...

Jubileusz Stalina był zarazem świętem sowieckiej *biurokracji*. Albowiem rządy Stalina, to rządy biurokracji partyjnej i sowieckiej, rządy „aparatu". Życia, jakiegoś bodaj troszkę swobodnego życia, chociażby w obrębie partji i jej „dyrektyw", nie zostało już żadnego.

Teror wzmógł się znów do niesłychanych rozmiarów. *Demoralizacja* charakterów poczyniła dalsze postępy. Szpicel, donosiciel prowokator wszędzie i zawsze, na każdym kroku. Czytałem niedawno książkę znanego amerykańskiego pisarza Dreisera „W Rosji sowieckiej". Dreiser pisze raczej przychylnie o komunizmie, a jednak z przerażeniem obserwuje tę straszną atmosferę *powszechnego szpiclowania*, która panuje w „caracie" Stalina. Czytałem także nową książkę b. „speca" Łarsowa „W służbie sowieckiej", która ukazała się w Paryżu. Opisuje on, jak cały „aparat" partji i „speców" jest zmuszony wychwalać zarządzenia „kom-naczalstwa"; inaczej „spec" wylatuje z posady, a gdzie znajdzie inną w Bolszewji?

Pamiętamy także, że w ZSRR panuje *system kartkowy*; żywność wydaje się na kartki, przytem wedle kategorji. Biada temu, kto „wyleci" ze swej „kategorji"! Nawet zwykłe wystawanie w ogonkach od 5 rano nic mu nie pomoże. A bezrobocie? a wyrzucenie z nędznego mieszkania? „Kolco smierti" (pierścień śmierci) się zamknie i koniec. Trzeba milczeć, trzeba się umizgać do „naczalstwa", do „władzy".

A „naczalstwo" ze Stalinem na czele, jak wiadomo, wzięło „ostry kurs na lewo", — na szybką „industrjalizację" (uprzemysłowienie) i „kollektywizację". Trzy talizmany mają uratować Bolszewję, wedle Stalina i każdy komunista winien w nie święcie wierzyć. Są to —

1. „*PIATILETKA*",
2. „*NIEPRERYWKA*" i
3. „*KOŁCHOZY*".

W nich cała mądrość, prorocy i zbawienie.

„*Piatiletka*" jest to plan szybkiej industrjalizacji kraju, obliczony na lat 5. Wszystkie siły, wszystkie zasoby kraju idą na realizację tego planu. Naturalnie, usiłowania realizacji odbywają się przedewszystkiem *kosztem chłopa*. Ale także i *kosztem robotnika*; odbywa się nieustanny nacisk w kierunku intensyfikacji (naprężenia) pracy; wprowadzone zostało t. zw. „socjalisticzeskoje sorewnowanie" (rywalizacja), pod przymusem najczęściej.

„*Nieprerywka*" jest to nieprzerwany tydzień pracy. Skasowano niedzielę obowiązkową dla wszystkich. Natomiast co 5 dni każda grupa pracowników otrzymuje wolny dzień, oczywiście różne grupy otrzymują różne dnie. Łatwo sobie wyobrazić, jaki „bałagan" nieraz z tego wynika. — O wspólnem świętowaniu święta niema mowy, bo każdy członek rodziny ma święto innego dnia. Tam, gdzie są wspólne mieszkania robotnicze (kasarnie), powstaje tysiąc przykrości, bo panuje wieczny ruch, odpoczynku niema nigdy. Dalej, ponieważ ruch w fabryce trwa bez przerwy, niewiadomo, jak podzielić święta między inżynierami, majstrami i kwalifikowanymi pracownikami i gdy się coś zepsuje w fabryce, właśnie braknie najpotrzebniejszej grupy pracowników.

Ale najlepsze są „*kołchozy*", t. zn. chłopskie gospodarstwa wspólne. W nich tkwi klucz sytuacji. Stalin na wielką skalę, masowo likwiduje indywidualne gospodarstwa chłopskie. Powstają całe okręgi całkowitej kollektywizacji. Grunta chłopskie stanowią wówczas jedną gospodarczą całość, środki produkcji zaś wspólną własność. Chłop broni się (nawet z bronią w ręku), ale ulega terorowi. *Protest wsi rośnie*, rozgoryczenie wzbiera, ale Stalin nie zwraca na to uwagi. Chłopi mordują poszczególnych komunistów, ale „kołchozy" „rozwijają się" dalej.

„Prawda" z dn. 6 lutego ogłasza „wzorowy statut" takiego „kołchozu". Art. 1 opiewa, że celem jego zwycięstwo nad „kułakiem" i utworzenie wielkiego gospodarstwa kollektywnego. Art. 28 powiada, że cała produkcja towarowa ma być oddawana państwu, a państwo kolejno zaopatruje „kołchoz" w środki produkcji.

Ileż jest tych „kołchozów"? Pod naciskiem chłopi są zmuszeni masowo wstępować do „kołchozów". Wedle „Prawdy" w samej rosyjskiej części państwa „kołchozy" na wiosnę mają reprezentować 45% (!) całej przestrzeni zasiewów, t. zn. 32 miljony hektarów.

Nietrudno sobie wyobrazić, jakie *opłakane stosunki* panują w tych „kołchozach". Obecnie np. braknie poprostu nasion dla zasiewów wiosennych, i oto „Izwiestja" z 6 bm. olbrzymiemi czcionkami wołają: „Zbrodniczo powolna zbiórka nasion grozi zerwaniem zasiewów wiosennych". — Dzienniki bolszewickie objaśniają ten stan rzeczy intrygą „kułaków" (bogaczy wiejskich).

Te fantastyczne eksperymenty Stalina doprowadziły *chłopów do stanu powszechnego wrzenia*. Wrogie dla władzy sowieckiej nastroje szybko rosną. Miasto jęczy w „ogonkach", bo niema żywności i towarów, a wieś jęczy od „kołchozów".

Sytuacja dla sowietów bardzo ciężka. Wśród mieńszewików zagranicą rozlegają się głosy, domagające się rewizji dotychczasowej taktyki. Tow. Garwi drukuje w ostatnim numerze „Soc. Wiestnika" dyskusyjny artykuł, w którym dowodzi, że dotychczasowa taktyka tow. Dana, spekulująca na pokojową ewolucję bolszewizmu lub na prawicowe i lewicowe „odchylenia", okazała się błędna. Trzeba — powiada tow. Garwi — wobec zbliżających się wypadków wystąpić z całkowitą, odrębną własną ideologję programową, opierającą się, oczywiście, na demokracji.

Tak czy inaczej „stalinowski" kurs na szybką industrjalizację i „kołchozy" zapewne będzie miał *poważne konsekwencje polityczne*. Kto wie, czy także nie w dziedzinie polityki zagranicznej sowietów.

Przegląd prasy

„Niczyich dusz nie prostytuować". — Panegiryk dla księcia-pana. — Endecka krytyka chadecko-piastowego projektu.

Organ obszarnictwa kresowego „Słowo" wileńskie wystąpiło z artykułem wstępnym — wprawdzie nie swojego redaktora naczelnego, lecz p. Leczyckiego — dość nieoczekiwanym w tym dzienniku: przynajmniej co do niektórych twierdzeń. Pan L. krytykuje opozycję klerykalną w debacie szkolnej. Pokpiwa z jej opieki nad katolicyzmem, pisząc:

> „Od czasów Mieszka I-go katolicyzm w Polsce przetrwał niejedno niebezpieczeństwo, większe od niebezpieczeństwa roku pańskiego 1930, o jego przyszłość i siłę można być tedy do pewnego stopnia spokojnym!"

I dalej — w tym tonie drwiącym:

> „Religijność szkoły naszej znajduje się nie pod ochroną krzyżowców z inteligencji, **najczęściej zresztą indyferentnej**, ale pod strażą instynktu mas ludowych".

Ale autor zastrzega się również przeciwko jakiejś presji na nauczycielstwo i na rzecz „modnych prądów w Warszawie", jak się wyraża. — Wogóle nie chce on, ażeby trapiono nauczycieli ustawicznem śledzeniem ich przekonań i groźbami. To krzewi tylko symulację i karjerowiczostwo:

> „Niema zmiany ducha bez zmiany ludzi, a ludzi zmienić nie można, ponieważ nawet w okresie depresji gospodarczej szkolnictwo w Polsce cierpi na brak dopływu świeżych sił".

Autor dochodzi do wniosku:

> „Zostawmy więc dusze i sumienia ludzkie w spokoju. Zupełnie wystarczy, jeżeli uwolnimy naszą młodzież nauczycielską z pod nacisku plotek i dewotek. Jeżeli **odegnamy ich sumienia** i wydobędziemy ich psychikę z pod ciśnienia drobnomieszczańskich matołów. **Niczyich dusz nie prostytuować, niczyich dusz nie giąć, ani w tę, ani w inną stronę pod przymusem.** Oto naczelne hasło prawdziwej szkoły: godnej przymiotnika Polski".

Doprawdy, myśli wyrażone tu lapidarnie.

Zapomniał tylko o jednym autor artykułu („Na właściwe tematy"), że na czele owych „krzyżowców", których wyśmiewa, stał nietylko endecki książę Czetwertyński, ale że na ochotnika wyruszył i książę Radziwiłł...

A co to za wielka postać — to już sam p. Mackiewicz własnoręcznie wychwala, tem gorliwiej, że księcia-pana spotkała przykrość: utrata mandatu sejmowego. Chociaż ten Sejm, ta lichota, — pogardliwą tę myśl podsuwa redaktor „Słowa" — nie wart podobnego genjusza. Znaczenie Sejmu — oświadcza — mimo wszelkie próby rehabilitacji w opinji ogółu, maleje z dnia na dzień...

Czemże się stanie teraz ów skarłowaciały twór nieszczęsny, gdy zabraknie mu księcia Janusza? Pan Mackiewicz zapewnia bowiem solennie:

> „Udział polityka o indywidualności tak wybitnej, o inteligencji tak głębokiej i rysach znamionujących kandydata **na europejskiego męża stanu, jak książę Radziwiłł, podnosił poziom prac sejmowych".**

„Mały" Sejm może nie zrozumie tej „olbrzymiej" straty...

W artykule pod tytułem **„W nadmiarze chęci ugodowych"** krytykuje „Kurjer Warszawski" projekt reformy konstytucji w opracowaniu centrum sejmowego (ChD, Piast i NPR) za to, że — jak p. B. K. (polityk „Kurj. Warsz.") twierdzi —

> „...pragnie pojednać dwa kierunki krańcowe: lewicowo-radykalny, polegający właściwie na utrzymaniu „status quo", z prawicowo-radykalnym (BB), zmierzającym do gruntownego przewrotu w budowie prawnej państwa polskiego".

„Kurjer Warszawski" oświadcza, że centrum powinno było się starać o —

> „...zdobycie dla swojego projektu większości opozycji sejmowej. Dopiero wtedy utworzyłoby się tete-a-tete dwu głównych partnerów, przyczem BB nie mógłby już utrzymywać, że w Sejmie jedni ciągną do Sasa, a drudzy do lasa".

Tymczasem centrum porwało się na chęć dogodzenia i „wilkowi i owcy"...

Czy w słowach tych brzmi zarzut jedynie, że centrum nie próbowało stać się pośrednikiem w obozie całej opozycji, czy też i wymówka niedopowiedziana, że zamało na endecję się ogląda?

Wiadomości polityczne

RZĄD PRUSKI ZA UMOWĄ Z POLSKĄ

Na środowem posiedzeniu Sejmu pruskiego toczyła się dyskusja nad wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności premjerowi pruskiemu Braunowi (soc.), zgłoszonym przez niemiecko-narodowych z tego powodu, iż przedstawiciel rządu pruskiego wbrew wyraźnej uchwale Sejmu głosował w Radzie państwa Rzeszy za umową warszawską. Poseł niemiecko-narodowy Winterfeld, nazywając „junctim" między umową warszawską a nowym planem haskim „niesłychaną rzeczą", podkreślił, że w opinji zagranicznej zawarcie umowy likwidacyjnej z Polską oznacza *zgodę Niemiec na pozostawienie Polsce korytarza*. W odpowiedzi na zarzuty premjer Braun zaznaczył, że w obecnem stadjum rokowań międzynarodowych nie czuje się uprawnionym do omawiania stron dodatnich i ujemnych planu Younga, zwłaszcza że obecnie obradują nad tą sprawą połączone komisje parlamentu Rzeszy. W rokowaniach o umowę likwidacyjną rząd pruski nie brał udziału i z tego powodu nie jest szczegółowo poinformowany o motywach, które skłoniły rząd Rzeszy do zawarcia z Polską umowy. Pozatem Prusy nie wysyłały przedstawiciela swojego na konferencję haską. Niemniej jednak, wnioskując z ogłoszonych przez rząd Rzeszy szczegółów tej umowy, należy przypuszczać, że rząd niemiecki dąży *do ogólnej pacyfikacji stosunków, będącej nieodzownym warunkiem owocnej współpracy gospodarczej między Niemcami i ich sąsiadem*. Wobec sprawy granicy wschodniej zajmować możemy stanowisko, jakie chcemy. Co do mnie, uważam granicę tę za *nienaturalną*, szkodliwą pod względem gospodarczym i niesprawiedliwą. Istnieje ona jedna jako konsekwencja politycznego układu sił mocarstwowych. Polityk zaś musi się liczyć z tym układem sił mocarstwowych i dlatego rozumiem, że rząd Rzeszy dąży *do wyrównania stosunków z naszym sąsiadem polskim, albowiem ustawiczne spory przynoszą szkody obu stronom*.

—ooo—

PRZERWANIE KONFERENCJI LONDYŃSKIEJ

Wobec zupełnego braku wszelkich wiadomości z kół samej konferencji o stanie obecnym narad w sprawie rozbrojenia na morzu również i prasa z musu zawiesiła chwilowo omawianie rzeczonych spraw. Przeważa ogólnie wrażenie, że w obradach nastąpi *przerwa aż do chwili rozwiązania francuskiego kryzysu gabinetowego*. Wczoraj odbyło się godzinne zebranie rzeczoznawców, poświęcone sprawie okrętów specjalnych. W chwili obecnej staje się już oczywistem, że wszelkie poważne prace konferencji zostały uniemożliwione z powodu nieobecności głównych delegatów francuskich. Urzędowo komunikują, że w rezultacie narad pomiędzy szefami wszystkich, znajdujących się obecnie w Londynie delegacyj, postanowiono *odroczyć konferencję morską do 26 bm.*

—ooo—

Miejska amnestja podatkowa

PRZYZNANIE EMERYTURY PREZYDENTOWI MIASTA. — UPRAWNIENIA DLA ODPISÓW NALEŻYTOŚCI MIEJSKICH. — PRZYJĘCIE REZYGNACJI P. KLEMENSIEWICZA. — WALKA O PRAWO.

We środę 19 bm. odbyło się wspólne posiedzenie sekcji skarbowej i prawniczej Rady m., na którem uchwalono **jednomyślnie przyznać prezydentowi miasta inż. Rollemu emeryturę.** W dalszym ciągu wiceprez. Wielgus referował wnioski o nadanie prezydentowi miasta prawa do przyznawania odpisów opłat i należytości gminnych do kwoty 1000 zł., dla sekcji i komisji zakładów przemysłowych do 10.000 zł., a wzwyż Radzie m.

Rm. tow. Dr. Rosenzweig wniósł o przyznanie prezydentowi prawa odpisów do 100 zł., sekcji do 5000 zł., a wzwyż Radzie m., powołując się na to, że Rada m. ma obowiązek wykonywania **kontroli nad gospodarką miejską**, w szczególności nad finansami, dlatego pełnomocnictwa Prezydjum muszą być ograniczone. Powołuje się przytem na sposób załatwiania umów dzierżawnych i najmu przez magistrat, który każdą umowę załatwia za tak niskim czynszem i poniżej 3 lat, aby Rada m. nie miała na te sprawy żadnego wpływu, mimo że majątek gminy powinien być jednem z głównych źródeł dochodów miejskich. **Magistrat przed kilku tygodniami 40 morgów gruntu wydzierżawił za 1200 zł. rocznie**, co stanowi bezwątpienia naruszenie majątku gminnego.

Prezydent wezwał **z miejsca** naczelnika odnośnego Wydziału, aby wszystkie umowy zawarte przez gminę zostały w najkrótszym czasie podane do wiadomości sekcji skarbowej i prawniczej.

W sprawie uprawnień prezydenta dla odpisów **przyjęto wnioski rm. tow. Dra Rosenzweiga.**

Następnie rozpatrywano wniosek klubu PPS o **ulgi w procentach za zwłokę przy podatkach miejskich, w szczególności przy podatku lokatorskim.** Rm. tow. Dr. Rosenzweig postawił wniosek: 1) **o amnestję przez zupełne odpisanie i darowanie zaległych odsetek za zwłokę i kosztów egzekucyjnych odnośnie do wszystkich opłat i podatków miejskich dla tych płatników, którzy do końca marca br. zapłacą zaległe podatki;** 2) upoważnienie dla prezydenta miasta do rozłożenia zaległego podatku lokatorskiego na 12 rat miesięcznych, a w wypadkach wyjątkowych dla osób niezamożnych przyznanie prezydentowi prawa przy rozłożeniu na raty **obniżenia a nawet odpisania odsetek i kosztów egzekucyjnych;** 3) o polecenie magistratowi wypracowania sposobu inkasowania zaległości i bieżącego podatku lokatorskiego co miesiąc (na sposób inkasowania należytości za gaz), aby nie powstawały zaległości podatku lokatorskiego za kilka lat, uniemożliwiające podatnikowi przez znaczny przyrost odsetek i kosztów egzekucyjnych zapłatę tego podatku.

Powyższe wnioski po dłuższej dyskusji przyjęto z tem, że z pod amnestji wyjęto koszta egzekucyjne. Po 1 kwietnia sekcje mają się zająć dalszem uregulowaniem spraw podatkowych.

Następnie zatwierdzono kontrakt w sprawie szkoły gospodarstwa domowego, rozszerzono etat dla miejskiego urzędu zdrowia i przyznano dodatki funkcyjne lekarzom miejskim.

Sekcja prawnicza przyjęła **rezygnację radcy m. Zygmunta Klemensiewicza z mandatu radzieckiego do wiadomości.**

Rm. tow. Dr. Rosenzweig domagał się interwencji prezydenta miasta u wojewody dla zatwierdzenia **kandydatury red. tow. Feldmana na radcę m.** Fakt, że wojewoda **przez 8 miesięcy** trzyma akt ten w swojem biurku, wskazuje, że chodzi tu **o akt polityczny**, wrogi dla PPS. Wojewoda obowiązany jest stosować ustawy, a nie naruszać prawa dla porachunków partyjnych. Sprawa będzie **przedmiotem interpelacji poselskiej**, ponadto klub PPS **nie dopuści do obrad, jak długo sprawa ta zgodnie z ustawą nie będzie załatwioną.** Nie żądamy łaski, lecz bezstronnego stosowania ustawy.

Sprawa to będzie przedmiotem obrad najbliższej Rady miejskiej, jak również wszystkie wyżej podane uchwały sekcji.

Amnestja podatkowa obowiązuje już od 20 lutego b. r.

LISTY Z KRAJU

Tuchów, 17 lutego.

„TAJEMNICZE" AFERY

W miasteczku naszem wielka konsternacja! — Burżuazyjna zgnilizna moralna nie ominęła i naszego miasta. W krótkim przeciągu czasu przeżyliśmy dwie afery: jedna z nich, to kradzież tysiąca kilkuset złotych dokonana w zakrystji na szkodę miejscowego księdza. Nie dziwi nas zupełnie fakt, że księżulek posiadał przy sobie tak dużą kwotę, jak to, że miejscowy kościelny p. Nikiel został naraz ze swego stanowiska usunięty i dopiero, gdy powyższą kwotę zwrócił księdzu, aby, jak mówił, odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia, został z powrotem na stanowisko przywrócony. Ludzie opowiadają, że pewnym czynnikom zależy na tem, aby sprawa nie nabrała rozgłosu, by nie kompromitować pół-duchownej osoby, za jaką uchodzi kościelny i by nie gorszyć swych owieczek starają się całą tę sprawę zatuszować, na co wskazuje również fakt, że policja tak skora w wykrywaniu „przestępców" politycznych, w danym wypadku dotychczas doniesienia do sądu nie zrobiła.

W drugą aferę, dotyczącą nadużyć w tutejszym magistracie, również wmieszani są miejscowi klerykali. Oto spółka ta, uważająca, że majątek gminny po to istnieje, by ci co są w gminie zatrudnieni i rządzą, mogli swobodnie nim rozporządzać, wpadła na pomysł, by w czasie jarmarków we wtorki bloczki gminne uprawniające do wprowadzenia bydła na targowicę sprzedawać zamiast na korzyść gminy na rachunek swój własny. Prawdziwe więc bloczki gminne o dalszych numeracsh... zniknęły i były sprzedawane narówni z bloczkami o numerach właściwych! Wyrządzono w ten sposób wielką szkodę gminie. Bylaby ta spółka Bóg wie jak długo żerowała, gdyby nie p. Hałata, miejski weterynarz, który widząc, że jarmarki się bardzo udają, a wpływy kasowe są małe, wpadł na pomysł, aby porównać ilość bloczków oddanych ze sprzedanymi. Rzeczywiście okazało się, że kwota bloczków oddanych jest o 80 złotych większą w jeden jarmark aniżeli wykazanych przez inkasentów jako sprzedane. P. Hałata o tem swojem spostrzeżeniu zawiadomił burmistrza. I tu zaczyna się tragifarsa. P. burmistrz zamiast całą sprawę oddać policji, sam zabawił się w detektywa i usiłował przez cztery z rzędu jarmarki łapać złodziei w sposób tak nieudolny, jak gdyby się silił, by ich nie złapać. Zamiast bowiem nie przyjmować bloczków z fałszywemi numerami, panowie ci dozwolili, by złodzieje przez dwa z rzędu jarmarki kradli, a dopiero z końcem trzeciego jarmarku, kiedy już swoje skradzione bloczki sprzedali, poddali ich rewizji, przyczem w torbie dwóch z nich znaleziono większą sumę pieniędzy. Złapani złodzieje grosza publicznego nie stracili tupetu i starają się całą sprawę zatuszować, by przed nowemi wyborami nie kompromitować niektórych radnych lub kandydatów na radnych. Dziwnem jest tylko, że o całej tej manipulacji złodziejskiej nic nie wiedział, a przynajmniej nie doniósł burmistrzowi p. Miętus, kasjer miejski, który przecież kradzież znaczniejszej ilości bloczków z kasy powinien był zauważyć. Pan ten zamiast pilnować swego kopyta i zajmować się kasą, nieraz kasę miejską z pieniądzmi zostawił otwartą, nawet w czasie swej nieobecności, a w czasie ostatnich wyborów do Sejmu rozbijał nam zgromadzenia. Byłby już najwyższy czas, by wraz z całym prawie personalem uwolnił gminę od swej osoby i poszedł na dobrze zasłużony odpoczynek. Prosimy p. prokuratora w Tarnowie, by wglądnął z urzędu w powyższe sprawy i winnych bez względu na stanowisko do odpowiedzialności karnej pociągnął.

W ostatnią niedzielę odbyło się tu zgromadzenie poufne BB, zwołane przez posła Jarosza, który jednak nie przybył i wysłał w zastępstwie p. Kauckiego, który dłuższy czas ględził do zgromadzonych urzędników i nauczycieli o sytuacji gospodarczej państwa, powtarzając treść artykułów „Kurjerka". Panowie z BB w naszym okręgu jak i gdzieindziej nie ośmielają się urządzać zgromadzeń publicznych, jak to stale czyni PPS. Widocznie w myśl przysłowia „na złodzieju czapka gore" obawiają zetknąć się bezpośrednio z wyborcami, których przed wyborami bałamucili, by ci im nie przypomnieli kłamliwych obietnic i całej ich polityki prowadzonej na zaprzepaszczanie praw ludu pracy.

—ooo—

Nowy Sącz, 17 lutego.

Wszyscy, którym dobro administracji państwowej i samorządowej leży na sercu, odetchnęliśmy pod wpływem nowiny: p. major dr. Duch „odstawiony". Dobrze się stało, że nie poseł Putek zleciał ze schodów, lecz właśnie kto inny spadł ze szczytu dygnitarskiej drabiny. Czas teraz, by „pewne duszyczki", które dotychczas w sprawach administracyjnych i samorządowych pomijały ustawę, zeszły na drogę ustawową lub też podzieliły losy swego protektora.

Np. dostaliśmy do Nowego Sącza niedawno nowego starostę w osobie p. dra Łacha. Przyszła za nim mocna opinja, bo ogólnie mówiono w mieście, że wedle opinji pp. Pierackiego i Ducha, my Nowosądeczanie dostaliśmy „najtęższego" starostę w Polsce, a więc człowieka cieszącego się poparciem i zaufaniem tych panów. Rzeczywiście nowy rządca powiatu odpowiada jak dotychczas nadziejom pokładanym przez jego opiekunów. — Niedawno czytaliśmy w „Naprzodzie" dwie korespondencje starosądeckie, będące w związku z działalnością nowego p. starosty jako komisarza Wydziału powiatowego. Z nich dochodzi się do przekonania, że trzebaby w Nowym Sączu „rozwiązać" komisarza w Wydziale powiatowym a ustanowić nadkomisarza. Po zasięgnięciu bliższych informacyj w sprawie poruszonej okazuje się: — P. Łach, mimo że jest doktorem praw sprzecznie z ustawą i interesem samorządu gminnego na posiedzeniu Rady miejskiej w Starym Sączu zajął w sprawie nielegalizowanych nadwyżek poborów niektórych pracowników stanowisko, że takie nadwyżki są dopuszczalne, jakkolwiek nie zostały zatwierdzone przez powołaną władzę nadzorczą tj. województwo a nadto wysokość ich była tak wygórowana, że przekraczała normę, mogącą być wyjątkowo przez województwo przyjętą. Dalej zaaprobował p. starosta fakt, że niektórzy radni w tem mieście pobierają z funduszów gminnych wbrew ustawie kwoty za nadzór przy robotach gminnych tj. za stratę czasu a nie jako zwrot rzeczywistych wydatków, jakkolwiek odnośni radni nie ponosili uszczerbku przez ów nadzór.

Wreszcie nie pociągnął p. starosta dotychczas do odpowiedzialności lustratora samorządowego z Nowego Sącza za to, że był równocześnie w niektórych gminach pomocnikiem pisarskim, bo brał z funduszów gminnych pieniądze za „pomoc pisarską" tj. za układanie budżetu gminnego, jakkolwiek jeszcze z początkiem stycznia br. dostał p. starosta w tym kierunku podanie jednego z obywateli. A przecież chociaż takie praktyki lustratora i nielegalne nadwyżki poborów dygnitarzy gminnych były pozostałością „silnych" rządów p. dra Ducha b. nowosądeckiego starosty, to jednak należało je usunąć i zarządzić zwrot pieniędzy do kasy interesowanej gminy, zwłaszcza że jest ona silnie zadłużoną.

Na usprawiedliwienie lustratora możnaby dodać że ma on tylko jedną trzecią część kwalifikacji prawniczych, bo jeden tylko egzamin, ale znów nieznajomością ustawy nikt nie może się tłumaczyć, raczej lustratora nieznającego należycie ustawy należałoby wymienić na bardziej kwalifikowanego. Obciąża wkońcu p. lustratora fakt, że skoro nietylko lustrował budżet i rachunki gminy, lecz także jako pomocnik pisarski gminy przy jego układaniu współdziałał, powinien był odrazu wytknąć nielegalne nadwyżki poborów, a nie tolerować je przez kilka lat. Nie winmy jednak bardzo p. starostę, bo przecież w Starym Sączu chodziło o osobę cieszącą się pełnem zaufaniem p. dra Ducha.

Przed kilku dniami zwołał p. starosta jako komisarz wydziału powiatowego tzw. roki naczelników gmin. Jednak zapomniał, że za czasów niekomisarskich przy takich rokach naczelników gmin należycie traktowano tj. dawano im miejsca siedzące, a obecnie przy ostatnich rokach p. starosta tak je urządził, że sam siedział a kilkudziesięciu naczelników gmin tj. znaczna część przybyłych musiało stać, mimo że obrady trwały kilka godzin.

Po zgonie pierwszego ambasadora Ameryki w Polsce

Z powodu zgonu Aleksandra Moore, nowomianowanego ambasadora Stanów Zjednoczonych w Polsce, minister spraw zagranicznych Zaleski wystosował depeszę treści następującej: „Do Jego Ekscelencji Pana Stimsona, sekretarza stanu w Waszyngtonie. Głęboko wzruszony bolesną wiadomością o zgonie p. Aleksandra Moore, pragnę wyrazić Jego Ekscelencji moje kondolencje oraz najszczerszy żal, że pierwszy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce zmarł, zanim zdołał zapoczątkować działalność nowej ambasady i dać poznać swoje wysokie zalety, które zapewniłyby mu jaknajgorętsze przyjęcie".

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym!

KRONIKA

—o—

Kraków, 21 lutego.

Wycieczka TUR do Pałacu Sztuki

W Pałacu Sztuki otwarto doroczną wystawę **Stow. Art. „Sztuka"**, które jest najstarszą w Polsce i najwięcej zasłużoną organizacją artystyczną. Na tej wystawie znajdują się dzieła takich artystów, jak J. Fałat, L. Wyczółkowski, W. Weiss, Jarocki, Sichulski, Mehoffer, Filipkiewicz, rzeźby Dunikowskiego i w. in. **Pożądane byłoby, aby członkowie TUR zwiedzili tę wystawę i stawili się jak najliczniej w niedzielę 23 bm. o godz. 10'30 przy ul. Dunajewskiego 5**, poczem udamy się do Pałacu Sztuki. **O wystawionych dziełach udzielać będzie informacyj prof. Tadeusz Seweryn.** Udział w zwiedzaniu wystawy 50 gr.

Teatr TUR

W niedzielę 23 bm. wystawia teatr TUR po raz ostatni w b. sezonie niezwykle wesołą komedję w 4 aktach p. t.

„SZALONY POMYSŁ".

Na poprzednich przedstawieniach komedja ta zyskała wielkie powodzenie, wypełniając salę teatralną po brzegi publicznością. **W antraktach koncert orkiestry Org. Ml. TUR. Początek o godz. 6 wieczór. Ceny biletów zniżone** od 1 zł. 50 gr. do 50 groszy, sprzedaje tow. Pietrucha.

—ooo—

W Krakowie „potaniało"

Komisja lokalna dla badania zmian kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, organizacyj robotniczych i przemysłowców ustaliła, że w miesiącu styczniu koszta utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, zmniejszyły się o 2'60% w stosunku do grudnia ub. roku.

—ooo—

—ooo—

Z SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH. Walne zgromadzenie Syndykatu dziennikarzy krakowskich, zapowiedziane na niedzielę 23 bm., odbędzie się w **następną niedzielę 2 marca** o godzinie 3'30 w lokalu Syndykatu pl. Szczepański 7. W razie nieprzybycia wymaganej statutem liczby członków, walne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 4'30 bez względu na ilość obecnych. Powodem przesunięcia terminu walnego zgromadzenia jest zwołanie w Warszawie na niedzielę 23 bm. posiedzenia Związku Syndykatów dziennikarzy polskich, w którem Syndykat krakowski bierze udział przez swych delegatów.

OGÓLNOPOLSKI ZJAZD MIEJSKICH URZĘDNIKÓW SAMORZĄDOWYCH. Jako delegaci urzędników samorządowych woj. krakowskiego wzięli udział w Zjeździe miejskich urzędników samorządowych, który odbył się 16 bm. w Lublinie prezes Edward Kubalski i wiceprezes Jan Krzyżanowski. Zjazd połączony był z uroczystością poświęcenia sztandaru, którego dokonał ks. biskup Jełowiecki, poczem w sali Rady miejskiej odbyło się wbijanie gwoździ do sztandaru przez delegatów poszczególnych stowarzyszeń.

W SPRAWIE WOJSKOWYCH ZAKAZÓW BUDOWY W OBRĘBIE KRAKOWA. Zgodnie z wyjaśnieniem Zarządu fortecznego w Krakowie magistrat podaje do wiadomości ogłoszenie woj. krakowskiego, że ograniczenia budowlane z uwagi na wewnętrzne fortyfikacje zostały w Krakowie zniesione, a obowiązują tylko ograniczenia w rejonie bezpieczeństwa składów amunicji. W obrębie granic administracyjnych gminy miasta Krakowa wolne są obecnie od wojskowych zakazów budowy grunty wykazane w obwieszczeniu. Właściciele parcel wolnych od powyższych ograniczeń mogą wnosić prośby do zarządu fortecznego w Krakowie (Pl. św. Magdaleny 2) o wykreślenie ciężarów związanych z rewersami demolacyjnemi. Właściciele parcel podlegających ograniczeniom obowiązani są przed rozpoczęciem jakiejkolwiek budowy na tych parcelach wyjednać uprzednią zgodę powyższej władzy wojskowej.

NA PÓŁKOLONJE LETNIE DLA DZIECI SZKOLNYCH złożyła młodzież Uniwersytetu Jagiellońskiego Wydz. medycznego kwotę zł. 100 celem uczczenia b. ministra Janiszewskiego, doc. Un. Jagiell., powołanego na stanowisko prof. uniw. warszawskiego.

ZDERZENIE AUTODOROŻEK. Zderzyła się na ul. Grodzkiej obok kościoła św. Idziego autodorożka, prowadzona przez szofera Piotra Solarza z autodorożką, prowadzoną przez szofera Mikołaja Ostrowskiego, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 53, wskutek czego oba auta zostały uszkodzone. Wypadku w ludziach nie było.

KASA POŻYCZKOWA DLA DROBNYCH KUPCÓW I RĘKODZIELNIKÓW. Na posiedzeniu Wydziału złożył prezes zarządu gminy żyd. Dr. Rafał Landau sprawozdanie z działalności Wydziału kasy pożyczkowej za r. 1929. Z kasy tej korzystało 3556 osób, którym udzielono bezprocentowych pożyczek około 660.000 zł. Funduszów na cele pożyczkowe dostarczają amerykański „Joint", krakowska gmina wyznaniowa tudzież członkowie stowarzyszenia. W dyskusji nad sprawozdaniem stwierdzono pomyślny rozwój Stowarzyszenia i uchwalono znacznie rozszerzyć działalność kasy, oddającej w tych krytycznych czasach nieocenione usługi drobnym kupcom i rękodzielnikom. Na wniosek prezesa Związku inwalidów p. Bachnera uchwalono wyrazić podziękowanie i uznanie przewodniczącemu Drowi Landauowi i sekretarzowi radcy Pfefferowi za gorliwą i ofiarną pracę około rozwoju stowarzyszenia, poczem przyjęto sprawozdanie do wiadomości.

NAUCZYCIELKA ZGNIECIONA PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj na ul. Zyblikiewicza koło kasyna wojskowego przejeżdżające tamtędy auto wojskowe wpadło na chodnik i przygniotło do muru 60-letnią Ewę Łobaczewską, nauczycielkę, zamieszkałą w gmachu PKO. Nieszczęśliwa doznała zranienia głowy, złamania kości nosowej i wstrząsu mózgu. Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył ranną i przewiózł ją nieprzytomną do szpitala. Powodem wypadku miało być nagłe złamanie kierownicy samochodowej.

SPRZENIEWIERZENIE. Agatstein Moe, lat 35, bez zajęcia, zamieszkały przy ul. Starowiślnej 65, aresztowany został za sprzeniewierzenie kwoty 2.500 złotych na szkodę fabryki obuwia „Veritas" przy ul. Kilińskiego 17.

KRZYCZĄCY PREZENT W APTECE. Nieznanego nazwiska przybyła kobieta do apteki Bezuchy przy ul. Szlak 18 i skorzystawszy z nieuwagi personalu, pozostawiła dziecko płci męskiej i zbiegła. Dziecko oddano do miejskiego żłóbka, zaś za matką zarządzono poszukiwania.

SPÓŁKA POSZUKIWACZY SKÓREK FUTRZANYCH. W związku z aresztowanym przed kilku tygodniami Michałem Urszycem i odstawionym do aresztu pod zarzutem kradzieży na szkodę Miny Bett w Rynku Podgórskim i na szkodę Hirscha Sesslera przy ul. Miodowej 5 w toku dalszych dochodzeń przytrzymano Jakóba Berka Kornbluma false Felczera (lat 40), Izaaka Kornbluma false Felczera (lat 50) i Izraela Mozesa Kornbluma false Felczera (lat 35), u których w czasie rewizji znaleziono nabyte 103 skórki futrzane, pochodzące z kradzieży na szkodę Sesslera. Skórki te zakwestjonowano i zwrócono poszkodowanemu.

—ooo—

POLSKIE TOWARZYSTWO MATEMATYCZNE odbędzie w sobotę 22 bm. o godzinie 19 w sali Instytutu matematycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 20) zwyczajne naukowe posiedzenie z odczytem p. prof. Dra Wilkosza na temat „Równanie relaksacji" cz. druga.

UWAGI O SZKOLNICTWIE ANGIELSKIEM. Po kilkakrotnem zwiedzeniu o różnym systemie szkół w Anglji wygłosi p. Wanda Dzierzbicka z Warszawy na ten temat odczyt w Kole TNSW w sobotę 22 bm. o godzinie 7 wieczorem (Pałac Spiski II piętro).

TOWARZYSTWO OCHRONY ZDROWIA (TOZ) urządza w sobotę 22 bm. w sali stowarzyszenia kupców, ul. Grodzka 43 odczyt p. Dra Jana Landaua na temat „Opieka nad dzieckiem". Początek o godzinie 7'30 wieczorem. Wstęp 20 groszy.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, jutro i pojutrze przedstawienia „Szwejka" kończącego triumfalną karjerę na scenie krakowskiej, z powodu bliskiego wyjazdu Stefana Jaracza. W niedzielę popołudniu poraz czterdziesty siódmy i ostatni w tym sezonie „Artyści" po cenach zniżonych. W przyszłym tygodniu premjera wiedeńskiej komedji „Grand Hotel".

TEATR „BAGATELA". „Mirla Efros", komedja obyczajowa Jakóba Gordina z Wandą Siemaszkową w roli głównej, wystawioną będzie w teatrze „Bagatela" w poniedziałek 24, wtorek 25, we środę 26, czwartek 27 i piątek 28 bm. Bilety już do nabycia w kasie zamawian teatru „Bagatela" codziennie od godziny 9 rano do 1 w południe i od 3 popołudniu do 9 wieczór.

SŁYNNY BALET G. BODENWIESER, reprezentujący nowy kierunek tańca i cieszący się nadzwyczajnem powodzeniem, wystąpi z nowym programem dziś w piątek w Starym Teatrze.

TEATR „WODEWIL" (przy ulicy Rajskiej 12) gra premjerę arcykomicznego wodewilu pod tytułem „Wesele na Krowodrzy" w czterech aktach ze śpiewami i tańcami. W wodewilu ten wplecione są aktualne kuplety i oryginalne tańce jak: polka, sztajer itd. Probami kieruje autor p. Kazimierz Majeranowski. Bilety wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego, Linja A—B.

—ooo—

Z Polski

STOWARZYSZENIE B. WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO odbędzie w niedzielę 23 bm. o godz. 11 rano w sali Domu Robotniczego w Jaworznie organizacyjne zebranie członków, zamieszkałych na terenie powiatu chrzanowskiego.

NA KOPALNI PRZYGNIECIONY PRZEZ WÓZKI. Na kopalni „T. Kościuszko" w Jaworznie, pow. Chrzanów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Wojciech Kusion lat 33, z Jaworzna. W czasie popychania wózka pod windę przygnieciony został Kusion przez dwa wózki, wskutek czego doznał złamania prawej nogi.

FAŁSZOWANIE WYROBÓW „WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURY". Na skutek skargi „Widzewskiej manufaktury" w Łodzi warszawski urząd śledczy rozpoczął poszukiwania fałszywych wyrobów włókienniczych, sprzedawanych jako wyroby „Widzewskiej manufaktury". Po przeprowadzeniu szeregu rewizyj, w składzie hurtownym Mordki Jabłonka przy ul. Gęsiej znaleziono sztuki płótna, obanderolowane fałszywemi etykietami „Widzewskiej manufaktury". Jabłonka zeznał, że płótno to nabył od niejakiego Beckermana, u którego podczas rewizji znaleziono sztuki płótna gorszego gatunku w opakowaniu fabrycznem „Żyrardów", „Widzewska manufaktura", „Poznański i ska" oraz „Scheibler i Grohmann" w Łodzi. Straty poniesione przez firmy przekraczają 100.000 zł. Beckermann zbiegł.

DEFRAUDANT Z KRYNICY ZATRZYMANY W WARSZAWIE. Wywiadowcy urzędu śledczego pełniący służbę na dworcu Warszawa-główna zauważyli w bufecie kl. III jakiegoś listonosza, którego zachowanie wydało się im podejrzane, zatrzymali go więc i doprowadzili do urzędu śledczego, gdzie przyznał się ze łzami w oczach, iż pracował w urzędzie pocztowym Krynica-Zdrój i popełnił szereg defraudacyj m. in. na szkodę Zw. legjonistów. W obawie przed odpowiedzialnością uciekł z Krynicy do Warszawy, gdzie zamierzał popełnić samobójstwo. Natychmiast skomunikowano się telefonicznie z urzędem pocztowym w Krynicy, przyczem ustalono, że rzeczywiście Juljan Toczek, listonosz, popełniał nadużycia, pobierając pieniądze za przekazy pocztowe. Ogółem zdefraudowana przez Toczka suma wynosi około 1.400 zł. Defraudanta przekazano władzom w Krynicy.

TAJEMNICZY MORD NA LOTNISKU. Na lotnisku wojskowem w Skniłowie pod Lwowem, znaleziono około godz. 12 w nocy pod murem koszar ciężko ranioną nożem w brzuch Eugenję Jachtholzową, żonę sierżanta-lotnika. Kobieta, nie odzyskawszy przytomności, zmarła. Śledztwo ustaliło, że Jachtholzowa udała się o godz. 11 wieczorem do kantyny wojskowej, gdzie zabawiał się jej mąż. Jachholz po chwili wyszedł z kantyny, żona zaś pozostała tam nieco dłużej, załatwiając różne sprawunki. W godzinę potem znaleziono ją nieprzytomną z raną w brzuchu.

KATASTROFA POCIĄGU SZKOLNEGO W ROZWADOWIE. We środę rano pociąg szkolny wyjeżdżając ze st. Rozwadów w kierunku Lublina, wskutek złego nastawienia zwrotnicy, oraz z powodu gęstej mgły najechał na pociąg towarowy. Skutkiem uderzenia parowóz i 2 wagony pociągu osobowego oraz 5 wagonów pociągu towarowego wykoleiły się, przyczem 4 z nich uległy zniszczeniu. Odłamkami rozbitych wozów zatarasowany został wjazd i wyjazd z Rozwadowa, co spowodowało kilkugodzinną przerwę w ruchu. — W wykolejonych wagonach osobowych znajdowało się przeszło 100 pasażerów, przeważnie młodzieży szkolnej, wśród której powstał popłoch. Jedynie taktowne wystąpienie nauczycieli i służby kolejowej wpłynęło na dziatwę uspokajająco, redukując rozmiary uszkodzeń cielesnych do minimum (drobne stłuczenia przy gwałtownem zderzeniu wagonów). Na miejsce wypadku przybyło pogotowie lekarskie, oraz techniczne z Przemyśla i Dębicy, a także specjalna komisja z dyr. lwowskiej dla ustalenia przyczyny katastrofy.

KSIĄDZ UWOLNIONY OD ZARZUTU ZDRADY STANU. Jak donosiliśmy, przed sądem przysięgłych we Lwowie toczyła się rozprawa przeciwko księdzu grecko-katolickiemu Michałowi Kuszkiewiczowi, proboszczowi w Janowie pod Lwowem, oskarżonemu o zbrodnię zdrady głównej. Trybunał wydał wyrok *uniewinniający*.

TRAGICZNA ŚMIERĆ BRACISZKA KLASZTORNEGO. W młynie klasztoru OO Studytów w Uniowie powiat Przemyślany uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wskutek porwania go przez transmisję brat tego klasztoru Bazyli Wizny, lat 25, z zawodu kowal, który wskutek ciężkiego uszkodzenia zmarł w szpitalu w Przemyślanach. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że Wizny uległ nieszczęśliwemu wypadkowi wskutek własnej nieostrożności.

SPRZENIEWIERZENIE U NOTARJUSZA. — W Gnieźnie w kancelarji notarjusza Jańczaka wykryto sprzeniewierzenie, sięgające kilkunastu tysięcy zł. Popełnił ją sekretarz notarjusza niejaki G. Sprzeniewierzono pieniądze klijentów i depozyty. Narazie bada się wysokość sprzeniewierzenia.

PRZEMYTNICTWO MORFINY I KOKAINY. Aresztowano w Poznaniu pewnego bezrobotnego, przy którym znaleziono 180 gramów morfiny w kostkach i 100 gramów kokainy w proszku. — Stwierdzono, że aresztowany należy do szajki przemycającej do Polski morfinę. Według przypuszczeń w Poznaniu około 6.000 osób zażywa morfinę i kokainę.

TRAMWAJE BEZ SZYN. Donosiliśmy o tem, że w Gdyni zaprowadza się komunikację tramwajową bez szyn. Taką samą wieść podawano z Poznania. Obecnie informują z Warszawy, że przedstawiciele belgijskiego towarzystwa budowy elektrycznych tramwajów bez szyn przybyli do stolicy. Chcą się porozumieć z samorządami niektórych miast w b. Kongresówce, jak Kalisz, Piotrków, Tomaszów, Kielce, Radom w sprawie przeprowadzenia komunikacji tego typu.

—ooo—

Z zagranicy

URATOWANIE EKSPEDYCJI BYRDA. Wsiadając we czwartek rano o godzinie 9'20 według czasu antarktycznego na parowiec „City of New York", ekspedycja Byrda pozostawiła w obozie samoloty oraz inny materjał wartościowy, zabrano jednak wszystkie materjały, dotyczące przeprowadzonych w ciągu zgórą roku badań naukowych.

WYBUCH W RAFINERJI NAFTY. W jednym z oddziałów fabryki „Standard Oil" w Elisabeth (stan N. Jork) nastąpiły trzy gwałtowne eksplozje, a następnie pożar. Cztery osoby zostały zabite, 64 odniosło ciężkie rany. W chwili eksplozji pracowało w tym oddziale 800 ludzi. Dodatkowo donoszą, że liczba ofiar wybuchu w zakładach „Standard Oil Company" wzrosła do 10 wobec śmierci kilku ciężej rannych. W szpitalu znajduje się jeszcze około 50 rannych, z pośród których 9 jest w stanie beznadziejnym. Lekarze obawiają się, że 20 z nich oślepnie na zawsze.

ZIMA W AMERYCE. W Nowym Jorku od pewnego czasu notowane są niezwykle silne mrozy. Kilka osób poniosło śmierć wskutek zmarznięcia. Z wielu miejscowości w Stanach Zjednoczonych donoszą o wielkich opadach śnieżnych, które spowodowały ogromne szkody.

Demonstracja rękodzielników przed magistratem

Kraków, 21 lutego.

Przed kilku dniami **zgłosiła się grupa rękodzielników krakowskich w kasie Izby obrachunkowej miasta Krakowa, z żądaniem wypłacenia im zaległych należytości za roboty wykonane przez nich dla gminy.** Odpowiedziano im, że **muszą najpierw wpłacić do kasy miejskiej zaległe podatki lokatorskie**, a wtedy w miarę możności wyrównane zostaną ich pretensje.

Oburzeni rzemieślnicy na takie postawienie sprawy **przybyli wczoraj w liczbie około 200 do magistratu i wysłali do prezydenta Rollego deputację. Prezydent Rolle przyjął deputację rzemieślników bardzo przychylnie i po wysłuchaniu żalów oświadczył, że poleci podwładnym mu organom miejskim załatwienie sprawy wedle życzeń rzemieślników krakowskich.**

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 21 lutego.

O ZBRODNIĘ ZDRADY GŁÓWNEJ

W listopadzie ub. roku przybyło przed budynek szkoły dokształcającej przy ul. Wąskiej dwoje osób i w chwili, gdy uczniowie tej szkoły wychodzili z zakładu para nieznanych osób poczęła rozdawać im odezwy komunistyczne. Tajemnicza para sprowadzona do urzędu śledczego była znaną dobrze policji, gdyż jak się okazało byli to: Maurycy Holzer (lat 18), pomocnik malarski i Gittla Weissbart (lat 21), pomocnica krawiecka. Odezwy, jakie rozdawali uczniom szkoły dokształcającej były wydane przez miejscowy okr. komitet komunistycznej partji polskiej i wzywały do przewrotu dla obalenia obecnego ustroju.

Pod zarzutem zbrodni zdrady głównej, stanęli wczoraj oboje przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie i po przeprowadzonej rozprawie sąd przysięgłych pytanie w kierunku zbrodni zdrady głównej zatwierdził 11 głosami, co do obu oskarżonych. **Na podstawie powyższego werdyktu trybunał skazał Holzera na 1 rok, zaś Weisbartównę na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.**

Trybunałowi przewodniczył sso. Buratowski, wotowali sso. Cieślewski i sso. Pelczar, oskarżał prok. dr. Hubl, bronił adw. dr. Schreiber

P. Bartel upomina pułkowników

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lutego.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że premjer p. Bartel odbył wczoraj poufną konferencję z t. zw. grupą pułkownikowską. Premjer wskazał **na ciężkie położenie gospodarcze kraju,** kładąc nacisk **na konieczność zachowania spokoju i umożliwienia mu pracy.** P. Bartel co do swych wywodów miał się **powołać na autorytet marszałka Piłsudskiego.**

Tworzenie rządu we Francji

Paryż, 20 lutego (PAT). Chautemps, prezes frakcji parlamentarnej radykalno-socjalistycznej, który otrzymał misję utworzenia gabinetu, ma złożyć prezydentowi Doumergueowi ostateczną odpowiedź dziś o godzinie 18'30. Chautemps oświadczył, że rozpocznie natychmiast narady, celem zrealizowania **unji republikańskiej dookoła programu rządu demokratycznego ogólno - narodowego.** Chautemps dodał, że jest stanowczo zdecydowany doprowadzić do **pomyślnego wyniku powierzone mu zadanie.**

Komisje sejmowe

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 20 lutego.

KOMISJA ADMINISTRACYJNA

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji administracyjnej przystąpiono do drugiego czytania projektu ustawy o gminie wiejskiej w Kongresówce. Komisja wypowiedziała się **przeciw proporcjonalności.**

KOMISJA SKARBOWA

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji skarbowej uchwalono wezwać rząd, aby wydał zarządzenie na skutek wyroku Trybunału Administracyjnego, że pracownie rzemieślnicze, — prowadzone przez właściciela przy pomocy najwyżej jednej siły najemnej lub jednego członka rodziny, **nie podlegają podatkowi przemysłowemu ani w formie świadectw przemysłowych, ani w formie podatku obrotowego.**

Wnioski dotyczące zmiany rozporządzenia o monopolu spirytusowym i przepisów o koncesjach alkoholowych, przekazano osobnej podkomisji, do której z ramienia PPS wszedł poseł **Zaremba.**

W związku z projektem nowelizacji ustawy alkoholowej sfery handlowe i inwalidzkie (koncesjonarjusze) złożyły swe zarzuty przeciw ustawie alkoholowej (to zn. lex Moczydłowska), wskazując na to, że mimo zakazu **wszyscy piją w sobotę i w niedzielę;** że w Polsce jest 20 tysięcy sklepów alkoholowych, podczas gdy wedle ustawy powinno być tylko 12.500. Zlikwidowanie 7.500 przedsiębiorstw jest niemożliwością. Prohibicję przeprowadzono tylko w 150 gminach Małopolski wschodniej, zaś w województwach centralnych tylko w Pruszkowie.

W dalszym ciągu posiedzenia rozwinęła się dyskusja nad wnioskiem posła Kotery o przeznaczenie części dochodów z monopolu spirytusowego na **budowę szkół powszechnych.** Dyskusja nie została ukończona.

KOMISJA ZAGRANICZNA

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagranicznych rozpoczęto dyskusję nad ekspose ministra Zaleskiego. Przemawiali posłowie: Löwenherz (BB) i Graliński (Wyzwolenie), który poruszył sprawę udziału Polski w zarządzie banku reparacyjnego oraz sprawę planu rządu o uzyskanie **pożyczki zagranicznej.**

Dalszą dyskusję odłożono na 26 bm.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE LOKAUTU W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM BIELSKA-BIAŁEJ

We środę odbyły się zebrania Związku pracodawców i ogółu pracujących w przemyśle włókienniczym okręgu Bielsko-Biała. Po zebraniach **podpisana została umowa, likwidująca zatarg zarobkowy. W myśl tej umowy do 1 maja br. obowiązują dotychczasowe warunki pracy i płacy, jednocześnie utworzona zostanie komisja fachowa złożona z 3 robotników i 3 pracodawców pod przewodnictwem inspektora pracy, która do 14 kwietnia ma opracować nową taryfę dla tkaczy, biorąc za podstawę akordu przeciętny zarobek tygodniowy 60'15 zł. O ile do 1 maja nie nastąpi podpisanie nowej umowy, obecna taryfa przedłużona będzie do 1 października, z tem, że gwarantowana płaca czasowa tkaczy i stała dopłata, niezależna od wydajności pracy, zostaną zamienione na czysty akord, przyczem zarobki robotników poszczególnych fabryk nie będą niższe od dotychczasowych. Z powodu zatargu nie będą stosowane żadne represje. Robotnicy przyjęci zostaną w kolejności, jak na to pozwolą warunki techniczne, najdalej jednak do marca br.**

TELEGRAMY

—o—

Przed posiedzeniem komisji dla spraw Kas chorych — p. Prystor zachorował

Warszawa, 20 lutego (tel. własny „Naprzodu"). P. minister pracy Prystor zachorował i przypuszczalnie nie będzie mógł wziąć udziału w jutrzejszem posiedzeniu nadzwyczajnej komisji dla zbadania rządów komisarskich w Kasach chorych.

—ooo—

WALKA O UMOWĘ POLSKO-NIEMIECKĄ

Berlin, 20 lutego (PAT). Według informacyj kilku dzisiejszych dzienników gabinet Rzeszy w najbliższych dniach ma podjąć ponownie obrady nad **umową likwidacyjną z Polską.** „Germania" zapowiada, iż nastąpi to już na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu. W związku z temi obradami „Deutsche Allg. Ztg." utrzymuje, że wprawdzie dotychczas nie zapadła uchwała, ażeby umowę polską wyeliminować z całego kompleksu pozostałych umów wynikających z planu Younga, niemniej jednak należy się liczyć z tem, iż istotnie w tym właśnie duchu zapadnie decyzja gabinetu.

Berlin, 20 lutego (PAT). Opozycyjna nacjonalistyczna prasa niemiecka, zwalczająca umowę z Polską, rozpowszechnia w rozmaitych warjantach wiadomości mające wykazać, że stanowisko zajęte przez rząd niemiecki dotyczące jednoczesnej ratyfikacji planu Younga i umowy z Polską, opiera się jedynie na presji obcych mocarstw.

PESYMIZM CO DO „LOCARNA CELNEGO"

Genewa, 20 lutego (PAT). Na dzisiejszem zebraniu konferencji w sprawie rozejmu celnego prowadzono w dalszym ciągu dyskusję ogólną. Nastrój wśród kół konferencji jest **bardzo pesymistyczny** z tego powodu, że liczne delegacje zachowują względem projektowanej umowy stanowisko **odmowne,** a tego rodzaju umowa nie może być urzeczywistniona bez udziału wszystkich gospodarczych państw **europejskich.** W ogólnej dyskusji zabierali dzisiaj głos delegaci Portugalji, Holandji, Luksemburga, Katonji i Węgier, wypowiadając się zasadniczo **za zawarciem międzynarodowego porozumienia.** Szczególnie były holenderski premjer Coljin przemawiał bardzo energicznie **za wprowadzeniem w życie postanowień i zaleceń, przyjętych na światowej konferencji gospodarczej w r. 1927 oraz na ostatniem zgromadzeniu Ligi narodów w sprawie zniesienia barjer celnych.**

STRACHY MOSKWY PRZED „OBCEMI AGENTURAMI"

Moskwa, 20 lutego (PAT). Agencja „Tass" donosi: Przemawiając na zebraniu inżynierów w Moskwie, Rykow scharakteryzował szczegółowo działalność **organizacyj sabotażowych,** przyczem oświadczył, że rozgałęziona sieć tych organizacyj była właściwie siecią **agentur zagranicznych szpiegostwa i międzynarodowego kapitału.** Wznowienie kampanji antysowieckiej w prasie zagranicznej wyjaśnia się, zdaniem Rykowa, do pewnego stopnia tym faktem, że wiele koncernów bankowych i kapitalistów straciło po zlikwidowaniu organizacyj sabotażowych swe agentury na terytorjum ZSRR. W zakończeniu Rykow podkreślił, że wszelka działalność organizacyj sabotażowych, dokonywana przez przedsiębiorstwa kapitalistów zagranicznych oraz organizacje białogwardzistów, zmierzała do przygotowania interwencji.

PRZYWRACANIE KONSTYTUCJI W HISZPANJI

Madryt, 20 lutego (AW). Prezydent ministrów Berenguer wydał polecenie gubernatorom cywilnym, wskazując **na konieczność przestrzegania przepisów konstytucyjnych i wolności prasy.** Hasłem zbliżających się wyborów ma być w myśl polecenia Berenguera **obrona konstytucji i monarchji.**

Przegląd gospodarczy

—o—

ROZSZERZENIE KREDYTÓW W BANKU POLSKIM

Izba przemysłowo-handlowa w Krakowie zgłosiła u miarodajnych czynników wniosek o przywrócenie praktyki Banku Polskiego z pierwszej połowy r. 1929, polegającej na tem, że Bank ten lombardował względnie eskontował rymesy dłuższe aniżeli 3 miesięczne. Przywrócenie tej praktyki w obecnej chwili pogłębienia się recesji gospodarczej wydatnie przyczyniłoby się do zmniejszenia trudności płatniczych z powodu braku kapitału obrotowego.

O UMOWĘ HANDLOWĄ POLSKO-AUSTRJACKĄ

Wiedeń, 20 lutego (PAT). „Neues Wiener Tagblatt“ zamieszcza artykuł generalnego sekretarza wiedeńskiej giełdy towarowej dra Aleksandra Horowitza, w którym autor żali się, że mimo ożywionego ruchu handlowego między Polską a Austrją niema dotychczas między obydwoma państwami umowy w sprawie pomocy prawnej. Polska powinna zawrzeć taką umowę albo też przystąpić do międzynarodowej konwencji, w sprawie wykonywania wyroków zagranicznych sądów rozjemczych.

O MIĘDZYNARODOWY ROZEJM CELNY

Genewa, 20 lutego (PAT). W dyskusji na konferencji w sprawie zawarcia rozejmu celnego przemawiał włoski przedstawiciel minister Bottai, zaznaczając, że urzeczywistnienie idei zawarcia tego rodzaju pokoju celnego jest w obecnej chwili *niemożliwe*, tembardziej, że konferencja nie posiada charakteru uniwersalnego, wobec tego, że Stany Zjednoczone Ameryki jak również wiele innych wybitnych krajów pozaeuropejskich nie są reprezentowane na konferencji. Zbiorowe umowy, dotyczące uregulowania stosunków celnych, są może dobre, jednakże tradycja dwustronnych układów handlowych i celnych nie powinna być zarzucona. Minister skarbu Rumunji Madgearu wypowiedział się *za zawarciem układu*, stawiając jednak pewne warunki, zwracające się szczególnie przeciwko nowym agrarnym cłom ochronnym pewnych krajów.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS odbędzie się w sobotę 22 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu sekretarjatu. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków konieczna.

Żuławski, Szumski.

ZEBRANIE W SPRAWIE KURSU DLA DZIAŁACZÓW SAMORZĄDOWYCH w TUR. odwołane w ubiegłym tygodniu, odbędzie się 24 bm., tj. w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5). Zapraszamy wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali zaproszenia na pierwsze posiedzenie.

Korolewicz. Dr. Szumski.

ZEBRANIE KONSTYTUUJĄCE DZIELNICY I. ŚRÓDMIEŚCIE I IV. PIASEK odbędzie się w poniedziałek 24 bm. o godz. 7 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5 II p. of. lewa z porządkiem dziennym: zagajenie tow. dr. Drobner, referat tow. dr. Szumski, wybory Komitetu dla obu dzielnic, ustalenie pracy na dzielnicach. Wszystkich Towarzyszów i Towarzyszki mieszkających w wyżej wymienionych dzielnicach wzywa się do bezwzględnego jawienia się.

OKR PPS Kraków-miasto.

BACZNOŚĆ METALOWCY! Posiedzenie Zarządu Oddziału Związku metalowców Kraków I. odbędzie się w piątek 21 lutego o godzinie 6'30. O punktualne przybycie uprasza **Prezydjum.**

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW ODZIEŻOWYCH ODDZIAŁ KONFEKCYJNYCH odbędzie się w poniedziałek 24 lutego o godz. 7 wieczór przy ulicy Dunajewskiego 5 II piętro. Na porządku dziennym: zarobki rob. konfekcyjnych i ubezpieczenie na starość. **Zarząd I i II oddziału.**

BACZNOŚĆ MALARZE I LAKIERNICY! Walne zgromadzenie odbędzie się we wtorek 25 lutego o godz. 6 wieczór w sali Zw. zaw. ul. Dunajewskiego 5 II piętro ofic.

TEATR TOWARZYSTWA DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU (ul. Smolki 9) odegra w niedzielę 23 bm. „Małżeństwo Loli“, komedję w trzech aktach H. Zbierzchowskiego. Po przedstawieniu dancing. Początek o godzinie 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na dokończenie Domu Robotniczego.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Sobota: „Szwejk“ (z udz. St. Jaracza).
Niedziela popołudniu: „Artyści“ (ceny zniżone); wieczorem: „Szwejk“ (z udziałem St. Jaracza).

WYKŁADY TUR

Związek Tramwajarzy (Podgórze, — plac Serkowskiego):
Piątek 21 bm. o godzinie 7 wiecz. **Tow. Wiesław Wohnout**: „Walka z bezdomnością i ruch budowlany“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Venus w siedmiu odsłonach“.
Corso: „Pojedynek w samolocie“.
Nowości: „Gdy miłość szumi“.
Promień: „Piękne nóżki zwyciężają“.
Sztuka: „Broadway“.
Uciecha, pierwszy teatr świetlny i dźwiękowy (Starowiślna 16): „Arka Noego“ (film dźwiękowy). Przedstawienia o 4'30, 7 i 9'20.
Wanda: „Halka“.
Warszawa: „Korsarz mórz południowych“

RADJO KRAK[illegible]KIE

Piątek 21 lutego

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.05: Koncert z płyt gramofonowych. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr. Wł. Medyński: „Cele i zadania pedagogiki leczniczej“. 16.25: Koncert z płyt gramofonowych. 17.15: Odczyt: „Barwy zwierząt oraz ich znaczenie“ — wygłosi Dr. M. Siedlecki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego. 17.45: Koncert z Warszawy. 18.45: Komunikat narciarski Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. 18.55: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy, oraz notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.25: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.58: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego w Warszawie. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie PAT i komunikaty z Warszawy, oraz retransmisje ze stacyj zagranicznych. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . .	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Porczak: Walka o demokrację . .	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski .	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
M. Niedziałkowski: „Demokracja parlamentarna w Polsce“	1.80
Zygmunt i Feliks Grossowie: „Socjologia partji politycznej“	
R. Winter: „Duce“ w świetle faktów .	3'50

Zamówienia z prowincji należy **kierować wprost** do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważniam książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Kraków-miasto, na nazwisko Padukiewicz Jan.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową na nazwisko Aszkler Wawrzyniec, ur. w Łubatowej, pow. Krosno, wydaną przez P. K. U. Sanok.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Michał Węglowski.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.